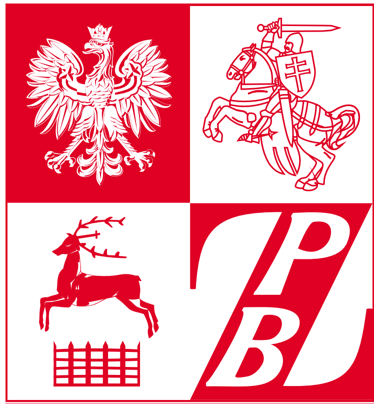
Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

luty 2017 r. Nr 2 (127)

Instrukcja «Jak niszczyć ZPB» Jurija Uralskiego wciąż aktualna

str.6-7

Wiceminister MSZ spotkał się z Andżeliką Borys

Sytuacja mniejszości polskiej w Republice Białorusi była tematem spotkania sekretarza stanu w MSZ Jana Dziedziczaka z prezes Związku Polaków na Białorusi Andżeliką Borys oraz przedstawicielami Związku: Markiem Zaniewskim i Andrzejem Poczobutem, które odbyło się 24 lutego w Warszawie.



msz.gov.pl

Wiceminister MSZ Jan Dziedziczak i prezes ZPB Andżelika Borys

Wiceminister Dziedziczak udzielił poparcia obecnemu, demokratycznie wybranemu kierownictwu ZPB. – Związek Polaków na Białorusi pozostaje jedynym strategicznym partnerem dla władz polskich – podkreślił.

Wiceszef polskiej dyplomacji zaapelował także o zwiększenie działań służących zapobieganiu podziałom społeczności polskiej w Republice Białorusi.

Liderzy Związku zadeklarowali, że będą kontynuować starania na rzecz integracji mniejszości polskiej oraz zaspokajania jej potrzeb edukacyjnych i kulturalnych.

msz.gov.pl

Jaśkiewicz zdradził ZPB

Zawieszeniem w prawach członków Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi byłego prezesa Mieczysława Jaśkiewicza oraz jego zastępczyni Heleny Dubowskiej, a także odwołaniem tej ostatniej z funkcji dyrektora Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie, zakończyło się posiedzenie Rady Naczelnej ZPB.

Rada Naczelna ZPB zebrała się w Grodnie 12 lutego. Obecni na posiedzeniu byli przedstawiciele polskiej dyplomacji, m.in.: charge d'affaires w Ambasadzie RP w Mińsku Michał Chabros, rzecznik Ambasady RP w Mińsku Marcin Wojciechowski, konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek, a także delegacja najważniejszej organizacji partnerskiej ZPB w Polsce – Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» (SWP), w składzie: Hanna Gałązka, p.o. obowiązki prezesa SWP, Anna Kietlińska, prezes Podlaskiego Oddziału SWP oraz honorowy członek ZPB Maria Żeszko, prezes honorowa Podlaskiego Oddziału SWP.

Goście Rady Naczelnej stali się świadkami zdrady interesów Związku Polaków na Białorusi przez byłego prezesa, dyrektora spółki «Kresowia» Mieczysława Jaśkiewicza i jego zastępczynię Helenę Dubowską. Byli kierownicy ZPB wbrew Statutowi organizacji i woli delegatów IX Zjazdu ZPB postanowili przywłaszczyć mienie ZPB w postaci spółki «Kresowia», stanowiącej zaplecze gospodarcze Związku Polaków na Białorusi.



Iness TODRYK-PISALNIK

Mieczysław Jaśkiewicz

Dyrektor «Kresowii», pytany przez członków Rady Naczelnej ZPB o motywy jego postępowania wbrew interesom Związku Polaków, mówił, że chciał przekazać spółkę «Kresowia» kierownictwu organizacji, wybranemu na IX Zjeździe ZPB 10 grudnia 2016 roku, ale nie zrobił tego, gdyż nowy Zarząd Główny ZPB oskarżył go o łamanie prawa, za które grozi odpowiedzialność karna.

Zarząd Główny ZPB rzeczywiście postawił byłemu prezesowi organizacji zarzuty, dotyczące fikcyjnego zatrudnienia pracowników w firmie «Kresowia», m.in. zatrudnienia mieszkającej na stałe w Polsce rodzonej córki i pobierania naliczonej jej bezprawnie pensji.

Na Białorusi fikcyjne zatrudnianie pracowników jest przestępstwem, ściganym z urzędu, więc pierwsza lepsza kontrola skarbowa w spółce «Kresowia» mogłaby wykryć ten fakt, co naraziłoby na groźbę sankcji nie tylko jej kierownictwo, lecz także samą spółkę.

Wobec ujawnienia faktu fikcyjnego zatrudnienia córki w spółce «Kresowia», Mieczysław Jaśkiewicz zachowywał się tak, jakby posiadał gwarancję, iż za ten uczynek nie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Kto dał gwarancje nietykalności prezesowi nielegalnego w świetle białoruskiego prawa Związku Polaków na Białorusi, piastującemu jednocześnie stanowisko dyrektora «Kresowii» i pozwolił mu na fikcyjne zatrudnianie członków rodziny?

Odpowiedzi na to pytanie członkowie Rady Naczelnej ZPB nie usłyszeli. Pośrednio o przyczynach pobłażliwego traktowania ze strony władz białoruskich powiedział sam były prezes ZPB. Ujawnił on, że w ostatnim okresie kierowania ZPB dążył on do zalegalizowania organizacji. Przypomnijmy, że temat zalegalizowania działalności ZPB jest przedmiotem rozmów polsko-białoruskich, podczas których strona białoruska proponuje model połączenia demokratycznie rządzonego ZPB z organizacją o tej samej nazwie, kontrolowanej i sterowanej przez białoruskie służby specjalne.

Jeśli Mieczysław Jaśkiewicz dążył do zalegalizowania działalności ZPB, to musiał robić to w tajemnicy od swojego Zarządu Głównego i Rady Naczelnej ZPB poprzedniej kadencji, a także w tajemnicy przed delegatami IX Zjazdu ZPB, gdyż działań na rzecz legalizacji ZPB nie ujawniał podczas posiedzenia żadnego z tych gremiów.

12 lutego członkowie Rady Naczelnej ZPB ocenili działalność Mieczysława Jaśkiewicza i jego zastępczyni Heleny Dubowskiej, jako działalność zdradliwą i szkodliwą dla Związku Polaków na Białorusi. Postanowili więc zawiesić ich w prawach członków Zarządu Głównego ZPB.

Helena Dubowska, która, podobnie jak Mieczysław Jaśkiewicz, blokowała przejęcie kontroli nad spółką «Kresowia» przez nowy Zarząd Główny ZPB, została ponadto odwołana z funkcji dyrektora Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB. Tę funkcję członkowie Rady Naczelnej postanowili powierzyć przewodniczącej Rady Naczelnej ZPB Anżelice Orechwo.

Na samym końcu posiedzenia podejrzewany przez członków Rady Naczelnej o nieczyste układy z władzami Białorusi były prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz oznajmił, że ma w organizacji zwolenników, z którymi na bazie zawłaszczonej przez niego spółki «Kresowia» założy nową organizację, która uzyska legalną rejestrację na Białorusi.

Andrzej Pisalnik

Oświadczenie Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi z dnia 20 lutego 2017 roku

Zarząd Główny ZPB ostrzega przed prowokacjami ze strony byłego prezesa organizacji Mieczysława Jaśkiewicza.

Zarząd Główny ZPB, działając na podstawie Statutu ZPB (rozdział 3 pkt. 3.16 i rozdział 4 pkt. 4. 9), niniejszym oświadcza, iż:

Członkowie ZPB, biorący udział w spotkaniach struktur organizacyjnych niebędących strukturami ZPB, ale działających na bazie mienia ZPB, albo odwołujących się do szeroko rozumianego dorobku ZPB, bądź aspirujących do bycia spadkobiercami fragmentu tego dorobku, będą postrzegani przez Zarząd Główny ZPB jako członkowie organizacji, działający na szkodę ZPB (rozdział 4 pkt. 4.9 Statutu ZPB).

Kierując się Statutem ZPB, nakazującym Zarządowi Głównemu ZPB realizować postanowienia Zjazdu ZPB i Rady Naczelnej ZPB (rozdział 3 pkt. 3.16 Statutu ZPB), Zarząd Główny ZPB w stosunku do członków ZPB, zauważonych w działalności, przynoszącej szkodę ZPB, będzie inicjował wobec takich członków organizacji procedurę pozbawienia członkostwa w ZPB.

Przyjęcie niniejszego oświadczenia Zarząd Główny ZPB uzasadnia koniecznością ostrzeżenia członków ZPB przed prowokacyjnymi poczynaniami ze strony byłego prezesa ZPB Mieczysława Jaśkiewicza, który otwarcie dąży do rozbicia ZPB, czemu dał wyraz na posiedzeniu Rady Naczelnej ZPB w dniu 12 lutego 2017 roku.

Oświadczył wówczas publicznie, iż na przekór woli delegatów IX Zjazdu ZPB, nie tylko nie podporządkuje się demokratycznie wybranym władzom ZPB, lecz wspólnie z częścią działaczy ZPB założy na bazie mienia i dorobku ZPB nową organizację Polaków na Białorusi.

Niniejsze Oświadczenie zostało przyjęte na prawomocnym posiedzeniu Zarządu Głównego ZPB, które odbyło się w Grodnie w dniu 20 lutego 2017 roku.



belsat.eu

Miękka desowietyzacja

Pierwsze szyldy z historycznymi nazwami ulic już się pojawiły w Grodnie, choć o oficjalnej zmianie nazw jeszcze się nie mówi. Szyldy są więc raczej historyczną ciekawostką.

Ulice: Sowiecka, Lenina i Orzeszkowej jako pierwsze otrzymały szyldy ze swoimi historycznymi odpowiednikami. Z tej wiadomości najbardziej cieszą się grodzieńscy historycy, którzy już od dawna czekali na ten krok ze strony władz miejskich.

«Takie inicjatywy pozwalają zobaczyć miasto w kilku wymiarach» – uważa historyk Andrej Waszkiewicz, który bezpośrednio przyczynił się do projektu.

«Dzięki temu możemy zobaczyć miasto nie tylko takim, jakim widzimy je dzisiaj, ale i zajrzeć w głąb historii. I nie musimy w tym celu pójść do muzeum, czy przeczytać książki – wystarczy przejść się ulicami miasta. Proszę bardzo, stroisz sobie na ulicy i już możesz rozpocząć podróż w czasie. Taka podróż jest bardzo ważna i dla turystów, i dla Grodnian.

«Ulica Orzeszkowej wcześniej nosiła imię carskiego generał-gubernatora Murawjowa. Jeszcze wcześniej nazywała się ona Sadową, ale jej nazwę celowo zmieniono, by przysolić Elizie Orzeszkowej. Ona przy tej ulicy mieszkała, a Murawjow, jak wiadomo, był człowiekiem, który zdusił powstanie. Ale i jego nazwisko nie zachowało się w nazwie ulicy, bo w 1915 roku przemianowano ją na ulice Romanowowską. To ku czci dynastii Romanowów. Ta nazwa także nie zdążyła się zakorzenić. Potem przyszli Niemcy, zaczęła się I wojna światowa i ulica zyskała imię Elizy Orzeszkowej. Ot, taka historia pełna paradoksów» – opowiada Andrej Waszkiewicz.

Kolejną ulicą, która niedługo otrzyma nowe tablice, jest ulica Swierdłowa. Wcześniej nosiła nazwę Kurhannej.

«Taki toponim jest strasznie ciekawy. Możliwe, że był tam jakiś kopiec, czy starożytny grobowiec, który niestety zniknął, gdy kładziono linię kolejową. Rozkopali i zakopali. Nawet nie wiemy, co było w tym kurhanie» – dodaje historyk.

Jeszcze jeden znany historyk uważa, że grodzieńskie ulice powinny nie tylko otrzymać dodatkowe tablice, ale całkowicie zmienić nazwy.

«Wiecie, jestem po prostu zadziwiony. Nie minęło i ćwierć wieku od zdobycia przez Białoruś niepodległości, a do naszych tępych urzędników wreszcie doszło, że trzeba wrócić do historycznych nazw ulic. Dotyczy to wszystkiego na Białorusi. Dotyczy to pomników Lenina, które dawno temu trzeba było obalić, dwadzieścia lat temu. To dotyczy gospodarki, którą trzeba uczynić wolnorynkową, kapitalistyczną. To dotyczy nazw ulic. To bardzo ważna sprawa, ale zwykła rzecz. Jak mogą jeszcze istnieć ulice Karola Marksa, Lenina, Uryckiego? To pośmiewisko dla świata!» – komentuje historyk Aleksander Krawcewicz.

belsat.eu

Pocztówki z podobiznami królów Polski

Pocztówki z podobiznami królów Rzeczypospolitej i wielkich książąt litewskich ukazały się na Białorusi nakładem mińskiego wydawnictwa Fuainform – informuje białoruski portal «Prawda Historyczna».

Jak zaznaczają autorzy publikacji – niewielu współczesnych Białorusinów potrafi nazwać imiona władców Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej Obojga Narodów, z których tradycjami i spuścizną identyfikuje się spora część mieszkańców Białorusi.

Teraz uczenie się historii Białorusi stanie się łatwiejsze – uważa portal «Prawda Historyczna» i wskazuje, że pomoże w tym wydany przez Fuainform zbiór pocztówek i posterów, ukazujących nie tylko podobizny władców, lecz także podstawowe informacje biograficzne o nich, m.in. – krótkie streszczenie dokonań poszczególnej postaci historycznej oraz daty jej urodzin i śmierci.

Na stronie internetowej wydawnictwa Fuainform, czytamy z kolei, że wydane przez nie pocztówki i postery pozwolą ich nabywcom na zdobycie wiedzy o historii Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej, jako największych niegdyś państw Europy. Zdaniem wydawcy posiadacz materiałów potrafi także usystematyzować własną wiedzę o dynastiach i władcach okresu historycznego, w których istniały Rzeczpospolita i WKL. Zbiór pocztówek i posterów z podobiznami władców Rzeczypospolitej i WKL powinien, zdaniem wydawcy, zainteresować zarówno miłośników «ojczystej historii» jak i historyków-naukowców.

Istpravda.ru i Fua-inform.by

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Zarząd Główny ZPB

składa wyrazy najszczerszego współczucia

Rodzinie i Bliskim

z powodu śmierci zasłużonego działacza ZPB

Ś.P.

JANA DĄBROWSKIEGO

Kuropaty obronione!

Po tygodniu zdecydowanego protestu strefę pola śmierci w Kuropatach, gdzie najpewniej leżą m.in. polscy oficerowie z białoruskiej listy katyńskiej, opuściły buldożery. Rozpoczęta budowa biurowca, centrum biznesowo-handlowego, została wstrzymana.



belsat.eu

Siarhiej Palczewski, członek «Młodego Frontu» przykuł się do ciężarówki kajdankami i przez trzy godziny nie pozwolił ruszyć budowie

W związku z obecnymi wydarzeniami na Kuropatach specjalny komunikat wydał JE ks. abp Tadeusz Kondrusiewicz. «Kuropaty […] powinny stać się narodowym Memoriałem, w imię pamięci niewinnych ofiar, powinny być miejscem oczyszczania pamięci, modlitwy i pojednania» – pisze m.in. zwierzchnik Kościoła na Białorusi.

Całodobowy protest na terenie «pola śmierci» – uroczyska Kuropaty pod Mińskiem na Białorusi, trwał ponad tydzień i przybierał różne formy. Protestowano przeciw rozpoczętej w rejonie Kuropat budowie 5 piętrowego biurowca.

W ostatnich dniach przebieg protestu był bardzo dramatyczny. Jeden z protestujących przykuł się kajdankami do podwozia samochodu ciężarowego, który przyjechał na plac budowy. Powiedział, że będzie w ten sposób blokował maszynę – «aż do śmierci». Pracownicy budowlani, na polecenie szefostwa, wycofali maszyny z terenu budowy. Kilka dni wcześniej, w nocy, nieznani sprawcy napadli na protestujących. Niektórzy z nich zostali pobici. Policja wszczęła już w tej sprawie dochodzenie.

Aktywiści z organizacji «Młody Front», twierdzą, iż budowa prowadzona jest z naruszeniami prawa. Anton Astapowicz, przewodniczący Dobrowolnego Towarzystwa Ochrony Zabytków, mówi, że budowa naruszyła 50 metrową strefę ochronną otaczającą teren uroczyska Kuropaty i złamała wiele innych przepisów obowiązujących na Białorusi. Inwestorem powstającego w strefie Kuropat 5 piętrowego biurowca jest sp. z o.o. Kiprekanstrukcyja, a buduje go firma budowlana Biełrekanstrukcyja. Na razie, po wstrzymaniu budowy, nie znane są dalsze decyzje władz ws. budowy biurowca.

Protest prowadzili wspólnie aktywiści opozycyjnej organizacji białoruskiej «Młody Front» oraz mieszkańcy Mińska. Akcja protestacyjna zorganizowana była na wzór podobnych z roku 2001 i 2002, kiedy to na obszar uroczyska Kuropaty próbowano wejść z budową obwodnicy Mińska. Protest trwał całą dobę. W skutek poprzedniego protestu władze odstąpiły od wejścia z budową obwodnicy na teren Kuropat.

Kuropaty to uroczysko koło Mińska, stolicy Białorusi, na którym w masowych grobach spoczywają ofiary egzekucji dokonywanych przez NKWD. Według niezależnych historyków leży tam ponad 200 tys. osób. Obok siebie spoczywają pomordowani Polacy i Białorusini, którzy sprzeciwili się komunistycznej władzy. Zdaniem historyków, może tu spoczywać także 3872 Polaków z tzw. «białoruskiej listy katyńskiej» zamordowanych na rozkaz Stalina w kwietniu i maju 1940 r. Są tu także ofiary tzw. «operacji polskiej» NKWD z roku 1937 (100 tys. zamordowanych Polaków), w której to sprawie ruszyło właśnie prokuratorskie śledztwo IPN, oraz Polacy z zajętych przez sowietów przedwojennych Kresów RP zabici po roku 1940.

W białoruskich podręcznikach szkolnych temat Kuropat jest całkowicie przemilczany. Władze negują też fakt istnienia białoruskiej listy katyńskiej. Jednak wskutek ostatniego protestu w obronie Kuropat w oficjalnych białoruskich mediach, pojawiły się wypowiedzi przedstawicieli władz o możliwości, a nawet potrzebie upamiętnienia Kuropat.

Na terenie Kuropatach, podczas wykopalisk prowadzonych w czerwcu roku 1988, znaleziono m.in. przedmioty z napisami w języku polskim, medaliki Matki Boskiej Częstochowskiej i Matki Boskiej Ostrobramskiej. Ten jeden z największych obszarów na którym leżą ofiary komunistycznej zbrodni, oznaczony jest jedynie drewnianymi krzyżami, bowiem władze Białorusi nie godzą się aby je godnie upamiętnić. Choć od 1993 uroczysko Kuropaty znajduje się w Państwowym Spisie Zabytków Historyczno-Kulturowych Republiki Białorusi jako miejsce pochówku ofiar represji politycznych z lat 30 i 40 XX wieku. Kuropaty mają państwowy status zabytku historyczno-kulturowego pierwszej kategorii.

Najmniejszej wątpliwości co do naglącej potrzeby utworzenia na terenie Kuropat godnego mauzoleum nie ma natomiast ks. abp Tadeusz Kondrusiewicz, zwierzchnik kościoła katolickiego na Białorusi. W związku z protestem wobec rozpoczętej tam budowy centrum biznesowo–handlowego przekazał on swoje stanowisko:

«Kuropaty, to Golgota białoruskiego narodu. Na Golgocie stał krzyż Chrystusa – symbol zbawienia i pojednania. Tysiące ludzi codziennie tam przychodzą, by zastanowić się nad swoim zbawieniem, pojednać się z Bogiem i między sobą. Również Kuropaty, jak nasza Golgota, powinny stać się narodowym Memoriałem, w imię pamięci niewinnych ofiar, powinny być miejscem oczyszczania pamięci, modlitwy i pojednania, a także miejscem formacji młodego pokolenia na zasadach miłości bliźniego, aby nigdy człowiek nie podnosił ręki przeciw drugiemu człowiekowi» – czytamy w komunikacie wydanego przez hierarchę.

Metropolita wezwał władze Mińska, ministerstwo kultury, inwestora, okolicznych mieszkańców i obrońców Kuropat, by z udziałem przedstawicieli różnych wyznań i prawników «poprzez szczery i otwarty dialog, a nie przez emocje szukali rozwiązania tego problemu, który niepokoi nasze społeczeństwo». Apeluje także do władz państwowych, świata kultury, organizacji społecznych i różnych konfesji o wspólną rozmowę na temat przyszłości Kuropat.

pch24.pl

Dłużej bez wizy na Białoruś?

Białoruski MSZ rozważa możliwość wjazdu i pobytu na terytorium Białorusi przez okres 12 – 14 dni, bez konieczności posiadania wizy, – zapowiedział rzecznik resortu spraw zagranicznych Dmitrij Mironczyk. Dodał, że pięciodniowy «bez wiz», obowiązujący od 12 lutego został wprowadzony na próbę, a MSZ od początku opowiadał się za dłuższym okresem pobytu obcokrajowców na Białorusi.

Mironczyk zapowiedział, że jeśli rząd uzna, iż zaistniała potrzeba wydłużenia okresu bezwizowego pobytu cudzoziemców na Białorusi, to będzie musiał się pochylić nad zmianą przepisów, ale decyzję i tak podejmie «parlament», a to znaczy, że nie stanie się to szybko.

«Decyzja w sprawie ruchu bezwizowego jest już i tak spóźniona, ale zdecydowaliśmy się zrobić chociaż pół kroku, żeby ocenić jej efekty»– przyznał rzecznik MSZ.

Na razie oficjalny Mińsk przeanalizuje efekty gospodarcze, sytuację w dziedzinie bezpieczeństwa, egzekwowania prawa, a także inne czynniki, a wtedy może się zdecydować na dalsze udogodnienia w ruchu bezwizowym – oraz o przedłużenia czasu jego obowiązywania.

Przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych zauważył, że argumentem przemawiającym «za», jest leczenie uzdrowiskowe w białoruskich sanatoriach;

«Leczenie uzdrowiskowe, to perełka Białorusi. Standardowa długość turnusu w sanatorium wynosi 12 lub 24 dni. Dlatego logicznym krokiem będzie wydłużenie w tym zakresie ruchu bezwizowego do 12 lub 14 dni – czyli dwóch tygodni. Ale mówić o tym jeszcze za wcześnie»,– powiedział.

Od 12 lutego na Białoruś można polecieć bez wizy! Ale mogą z takiego udogodnienia skorzystać wyłącznie obcokrajowcy, którzy przekraczają granicę przez przejście graniczne «Port Lotniczy Mińsk-2», a więc dotrą do Mińska samolotem. Obywatele 80 krajów świata mogą przebywać na Białorusi bez wizy nie dłużej niż przez 5 dni.

Aby skorzystać z trybu bezwizowego, trzeba mieć ważny paszport lub inny dokument upoważniający do podróży za granicę, gotówkę (na każdy dzień pobytu sumę w walucie obcej lub rublach białoruskich, równoważnej dwóm jednostkom bazowym), ubezpieczenie medyczne na kwotę nie mniej niż 10 tys. euro.

Procedura ustanowiona dla ruchu bezwizowego nie ma zastosowania wobec osób przybywających na Białoruś samolotem rejsowym z Rosji, a także zamierzającej lecieć na jedno z lotnisk w Rosji (rejsy te traktowane są jako rejsy wewnętrzne, kontrole graniczne nie są na nich prowadzone).

Według danych na 15 lutego – godz. 9.00, z przejścia granicznego na międzynarodowym lotnisku w Mińsku skorzystało 465 obcokrajowców. Wśród nich 82 obywateli Polski, tyle samo Niemiec, 48 Włochów, 32 obywateli Litwy, 21 – Francuzów i 20 Brytyjczyków.

Kresy24.pl

Andżelika Borys w Sejmie o sytuacji ZPB

Szefowa Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys przedstawiła kondycję Związku po wytworzeniu się z jego struktur innego podmiotu – Wspólnoty Polaków na Białorusi.

Andżelika Borys wzięła udział w posiedzeniu sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą. W tym celu przybyła z jednodniową wizytą do Warszawy.

Po grudniowych wyborach szefa Związku, doszło w nim do rozłamu. Andżelika Borys uważa, że istnienie Wspólnoty Polaków na Białorusi szkodzi działalności Polaków w tym kraju: «Tak się stało, że były prezes Mieczysław Jaśkiewicz nie rozliczył się z zarządem i nie przedstawił dokumentów komisji kontrolno-rewizyjnej Związku. Zawłaszczył przy tym mienie ZPB i na jego podstawie utworzył nową strukturę» – mówi Andżelika Borys.

Polski MSZ jako reprezentację mniejszości polskiej popiera Związek Polaków na Białorusi. W ostatnim roku na Białoruś przyjeżdżali przedstawiciele polskiego rządu oraz parlamentu. Andżelika Borys docenia zaangażowanie Warszawy w pomoc rodakom w tym kraju: «Jesteśmy wdzięczni rządowi polskiemu, bo przez te 12 lat cały czas wspierał ZPB i jedność ruchu polskiego. W takich krajach jak Białoruś to niezwykle istotne. My działamy w warunkach, gdzie uznawani nie jesteśmy. Natomiast każda informacja o konflikcie może być wykorzystywana, by osłabić nasze całe środowisko» – zaznacza Andżelika Borys.


facebook.com
Sekretarz stanu w MSZ Jan Dziedziczak, prezes ZPB Andżelika Borys, członek Zarządu Głównego ZPB Andrzej Poczobut i wiceprezes ZPB Marek Zaniewski

Na Białorusi od 2005 roku, w wyniku decyzji podjętych przez władze w Mińsku działają dwa Związki Polaków. Jeden ma wsparcie miejscowych władz i jest oficjalnie zarejestrowany. Drugi, mający wsparcie w Polsce, dotychczas nie mógł działać legalnie.

IAR


Iness TODRYK-PISALNIK
Mieczysław Jaśkiewicz i Andżelika Borys podczas IX Zjazdu ZPB

MSZ: ZPB – partnerem strategicznym Rządu RP

Rząd RP popiera Związek Polaków na Białorusi, jako reprezentację mniejszości polskiej w tym kraju – poinformowała PAP 22 lutego rzecznik prasowy MSZ Joanna Wajda. Dodała jednocześnie, że ministerstwo negatywnie ocenia konflikty wewnętrzne i podziały w organizacjach polonijnych.

Rozpowszechnione przez rzecznika MSZ stanowisko to reakcja na sytuację, która zaistniała w ZPB po tym, jak jego były prezes Mieczysław Jaśkiewicz doprowadził do podziału w największej białoruskiej organizacji zrzeszającej Polaków, tworząc na bazie zagrabionego mienia ZPB strukturę, aspirującą do roli organizacji konkurencyjnej względem ZPB.

W przekazanym przez PAP stanowisku, odnoszącym się do rozłamu w ZPB, rzecznik prasowy MSZ podkreśliła, że resort dyplomacji uznaje «wszystkie konflikty wewnętrzne i podziały» w organizacjach polonijnych i Polaków na Wschodzie za «zjawiska negatywne».

«Szczególnie niepożądane są takie sytuacje w środowiskach polskich, działających w trudnych warunkach politycznych, a do takich należy z pewnością sytuacja na Białorusi. To właśnie tam istnieje wyjątkowo silna potrzeba posiadania sprawnej reprezentacji, która będzie działać na rzecz interesów polskiej mniejszości» – zaznaczyła rzecznik MSZ.

«Z tego punktu widzenia podziały wewnętrzne w ZPB osłabiają Związek i nie służą mniejszości polskiej. W zaistniałej sytuacji Rząd RP popiera Związek Polaków na Białorusi, jako reprezentację mniejszości polskiej, traktując go, jako strategicznego partnera w dialogu na temat spraw dotyczących Polaków mieszkających w tym kraju» – dodała Wajda.

Przypomnijmy, że Rada Naczelna ZPB na swoim posiedzeniu w dniu 12 lutego zawiesiła Mieczysława Jaśkiewicza w prawach członka Zarządu Głównego ZPB za to, że ten odmówił przekazania demokratycznie wybranym na IX Zjeździe ZPB władzom organizacji dokumentacji związkowej, między innymi – kontroli nad spółką «Kresowia», stanowiąca zaplecze gospodarcze ZPB, jako organizacji działającej na Białorusi w warunkach nieuznawania przez władze w Mińsku.

Nie mogąc się pogodzić z przegraną na IX Zjeździe ZPB w rywalizacji z nowo wybraną prezes organizacji Andżeliką Borys, Mieczysław Jaśkiewicz zdecydował się na doprowadzenie do rozbicia w największej organizacji Polaków na Białorusi. De facto postąpił tak samo, jak postąpił w 2005 roku przegrany na VI Zjeździe ZPB, również w rywalizacji z Andżeliką Borys, skompromitowany w środowisku Polaków na Białorusi, między innymi współpracą ze służbami specjalnymi, były prezes ZPB Tadeusz Kruczkowski.

W 2005 roku zainicjowane przez Kruczkowskiego rozbicie ZPB wsparły władze Białorusi. Pomogły mu zagrabić mienie ZPB i na jego bazie stworzyć marionetkowy «Związek Polaków na Białorusi». Niezależny ZPB został wsparty przez Rząd Polski i działając w warunkach podziemia potrafił zjednać sobie sympatie większości polskich środowisk na Białorusi.

Powołana przez Jaśkiewicza organizacja nazywa się «Wspólnota Polaków na Białorusi», a białoruskie władze już pomagają jej zaistnieć w świadomości publicznej, jako ZPB-bis.

Tak oto tuba białoruskiej propagandy państwowej gazeta «Sowieckaja Biełorussija», będąca organem prasowym Administracji Prezydenta Białorusi, oceniła powołanie «Wspólnoty Polaków na Białorusi» jako kontynuację tradycji, «rozpoczętej w 2005 roku rozbiciem jedynego wówczas Związku Polaków na Białorusi na dwie struktury». «Teraz stało się ich trzy» – pisze «Sowieckaja Biełorussija», spodziewając się kolejnych podziałów w ZPB.

Czy publikacja w «Sowieckiej Biełorussii» może być zapowiedzią kampanii propagandowej w państwowych mediach białoruskich, skierowanej przeciwko niezależnemu ZPB? Miejmy nadzieję, że stanowisko, przekazane PAP przez rzecznika MSZ Joannę Wajdę, udaremni te plany.

a.pis/PAP/Sowieckaja Biełorussija

Michał Dworczyk zrezygnował z kierowania Komisją

Poseł PiS Michał Dworczyk zrezygnował 23 lutego z funkcji przewodniczącego sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą. Nową szefową została posłanka PiS Anna Schmidt-Rodziewicz.

– Złożyłem przewodnictwo komisji. Nowym przewodniczącym została wybrana jednogłośnie, przez wszystkie kluby posłanka PiS Anna Schmidt-Rodziewicz – poinformował PAP Dworczyk.

Pytany o powody rezygnacji z kierowania sejmową komisją łączności powiedział, że są to względy osobiste.

Dworczyk, jak twierdzą źródła PAP w PiS, ma zostać nominowany w najbliższym czasie na funkcję wiceministra obrony narodowej. W resorcie ma odpowiadać m.in. za Wojska Obrony Terytorialnej, które są nowym rodzajem sił zbrojnych, utworzonym na początku 2017 r. W środowej rozmowie z PAP Dworczyk przyznał, że «nie da się przewodniczenia z komisji łączyć z pracą w ministerstwie».

42-letni Dworczyk jest posłem od września 2015 r. Pochodzi z Warszawy, był samorządowcem na Mazowszu. W ostatnich wyborach startował z pierwszego miejsca na liście PiS w okręgu wałbrzyskim i dostał prawie 25 tys. głosów (był to drugi wynik w regionie po ówczesnym szefie MON Tomaszu Siemoniaku z PO). Od września 2016 r. Dworczyk jest członkiem komisji obrony, a od początku kadencji przewodniczy komisji łączności z Polakami za granicą.

Dworczyk był posłem-sprawozdawcą w sejmie projektu dot. powołania WOT.

Podział największej białoruskiej organizacji zrzeszającej Polaków

Jak poinformował Dworczyk, Schmidt-Rodziewicz poprowadziła już w czwartek swoje pierwsze posiedzenie komisji. Podkreślił, że posiedzenie było zamknięte i dotyczyło sytuacji Związku Polaków na Białorusi. – Jest próba wprowadzenia rozłamu w Związku i temu jest poświęcone to posiedzenie komisji – powiedział.


facebook.com
Michał Dworczyk i Anna Schmidt-Rodziewicz

12 lutego doszło do podziału w największej białoruskiej organizacji zrzeszającej Polaków – nieuznawanym przez władze w Mińsku Związku Polaków na Białorusi. Andżelika Borys, która od grudnia ponownie sprawuje w nim funkcję prezesa, wnioskowała wówczas o zawieszenie w prawach członków zarządu organizacji b. prezesa (w latach 2012-2016) Mieczysława Jaśkiewicza i b. dyrektor polskiej szkoły społecznej przy ZPB Heleny Dubowskiej. Tydzień później zawieszeni członkowie ZPB powołali wraz z 67 innymi osobami nową organizację pod nazwą Wspólnota Polaków na Białorusi.

23 lutego na posiedzeniu komisji łączności o konflikcie w łonie Związku Polaków opowiadała posłom szefowa ZPB Andżelika Borys. Pytana po zakończeniu obrad o sytuację w jej organizacji powiedziała PAP, że działania twórców WPB są «szkodliwe dla ruchu polskiego» i «niedopuszczalne».

Zaznaczyła jednocześnie, że podjęte wobec zawieszonych w prawach członków ZPB działania wynikały z «prawa związkowego, statutu organizacji i punktów naszego prawa, które zostały złamane po prostu». – Nie jest dopuszczalna sytuacja, kiedy osoba przegrywa, nie rozlicza się, nie przedstawia sprawozdania, zabiera sobie mienie organizacji – dodała Borys.

Jak oceniła, rozłam w jej organizacji to powtórka «sytuacji z 2005 r.». Kierowany przez Borys Związek został wówczas uznany za nielegalny przez władze białoruskie, a jego majątek został przejęty przez oficjalną organizację o tej samej nazwie.

Rząd popiera ZPB jako reprezentację mniejszości polskiej

Pytana o oczekiwania wobec władz polskich szefowa ZPB zwróciła uwagę, że rząd Beaty Szydło wyraził poparcie dla Związku. – Dziękujemy za to, bo to jest potwierdzenie kontynuacji i konsekwentnej polityki wspierania jednolitego ruchu polskiego, który szczególnie na wschodzie jest bardzo ważny – mówiła Borys.

Dopytywana, czy według niej w razie uregulowania kwestii spornych możliwa jest jeszcze współpraca z osobami, które stworzyły w zeszłym tygodniu nową organizację, szefowa Związku przyznała, że nie jest w stanie sobie wyobrazić takiej współpracy, ponieważ współpracę zaczyna się «w normalnych warunkach, a nie od łamania statutu i kradzieży».

22 lutego rzeczniczka MSZ Joanna Wajda poinformowała, odnosząc się do sytuacji w Związku Polaków, że rząd popiera ZPB jako reprezentację mniejszości polskiej na Białorusi. Dodała jednocześnie, że ministerstwo negatywnie ocenia konflikty wewnętrzne i podziały w organizacjach polonijnych.

PAP


Jerzy CZUPRETA

U harcmistrza Antoniego Chomczukowa

22 lutego, w obchodzonym na całym świecie przez harcerzy i skautów Dniu Myśli Braterskiej, delegacja Zarządu Oddziału ZPB w Wołkowysku odwiedziła w Rosi założyciela i wieloletniego przywódcę polskiego ruchu harcerskiego na Białorusi – harcmistrza Antoniego Chomczukowa.

Cierpiący na ciężką chorobę Antoni Chomczukow rzadko wychodzi z domu i jest bardzo szczęśliwy, kiedy odwiedzają go rodacy, zwłaszcza działacze ZPB, gdyż właśnie we współpracy ze Związkiem Polaków w swoim czasie zasłużony harcmistrz tworzył na Białorusi podwaliny polskiego ruchu harcerskiego. Niestety obecnie ruch ten przeżywa kryzys. Prężnie działają tylko niektóre drużyny.

Mimo funkcjonowania w Wołkowysku Szkoły Polskiej, w tym mieście brakuje sprawnie działającej drużyny harcerskiej. Członkowie Zarządu Oddziału ZPB w Wołkowysku podczas rozmowy z Antonim Chomczukowem podpytywali go o sposoby ożywienia działalności harcerzy – o to z jakimi drużynami na Białorusi najlepiej podjąć współpracę, działalność których drużyn brać za wzór, jakimi sposobami zachęcać dzieci i młodzież do udziału w ruchu harcerskim?

Antoni Chomczukow nie tylko odpowiedział na wszystkie zadane mu pytania. Wyraził także gotowość udzielania w miarę możliwości pomocy w odradzaniu tradycji harcerstwa polskiego na ziemi wołkowyskiej.

Goście harcmistrza Antoniego Chomczukowa z okazji Dnia Myśli Braterskiej przekazali mu paczkę żywnościową od gdańskiego Stowarzyszenia «Traugutt».

Maria Tiszkowska z Rosi

Studniówka w Wołkowysku

Bal inaugurujący odliczanie stu dni do egzaminów maturalnych, do których przystąpią w tym roku nasze dzieci, odbył się 25 lutego w Polskiej Szkole w Wołkowysku.


Zdjęcie pamiątkowe prezes Oddziału ZPB w Wołkowysku Marii Tiszkowskiej z rodzicami maturzystów

Wieczór, niestety, zaczął się od incydentu, gdyż na studniówkę nie została wpuszczona prezes Oddziału ZPB w Wołkowysku Maria Tiszkowska, utrzymująca stały kontakt ze szkolną młodzieżą i rodzicami oraz angażująca ich do organizowanych w Wołkowysku przedsięwzięć o charakterze patriotycznym i kulturalnym. Zakaz wstępu na imprezę polskiej działaczki z Wołkowyska wydała wicedyrektor szkoły Anna Litowka. Na pytanie Marii Tiszkowskiej o przyczyny wydania takiego zakazu wicedyrektor odparła, że ma rozkaz od swojej przełożonej, aby nie wpuszczać do szkoły ludzi, należących do nielegalnych organizacji.

Maria Tiszkowska musiała w tej sytuacji powiedzieć pani Litowce, że przychodzi na studniówkę jako osoba prywatna na zaproszenie tegorocznych maturzystów i ich rodziców.

Dyskusja między Marią Tiszkowską, a Anną Litowką została zauważona przez rodziców maturzystów, którzy z oburzeniem zażądali od pani wicedyrektor podstawy prawnej, która upoważnia ją do niewpuszczania na studniówkę osoby znanej i szanowanej w środowisku Polaków Wołkowyska. W trakcie 40-minutowej rozmowy wicedyrektor opowiadała rodzicom, o rzekomo istniejącym pisemnym rozkazie administracji szkoły o zakazie wstępu na jej teren dla Marii Tiszkowskiej. Mimo nalegań rodziców ostatecznie taki rozkaz wśród dokumentacji szkoły nie został odnaleziony.

Byliśmy oburzeni faktem, iż ktoś wedle własnego widzimisię, nie wpuszcza na studniówkę naszych dzieci osobę, którą oni sami zaprosili, gdyż doskonale znają panią Marię Tiszkowską, współpracują z nią i planują korzystać z jej pomocy i rad, przygotowując się do zdawania egzaminów na studia w Polsce. Niestety, żaden z naszych argumentów nie przemówił do wicedyrektor szkoły.

Bal studniówkowy zaczął się w zepsutym nastroju, gdyż maturzyści zauważyli, że nie wszyscy zaproszeni przez nich goście pojawili się na sali. Na szczęście na studniówkę udało się trafić innym gościom tegorocznych maturzystów Polskiej Szkoły w Wołkowysku. Przygotowany przez nich program artystyczny mogli podziwiać konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek, który przybył na studniówkę z małżonką Elżbietą. Obecny był także konsul RP Andrzej Raczkowski. Nie zabrakło na studniówce w Wołkowysku wieloletniego partnera szkoły prezesa Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» w Siedlcach Jerzego Jacka Myszkowskiego.

Władze Wołkowyska i rejonu wołkowyskiego reprezentowali: przewodniczący Komitetu Wykonawczego Rejonu Wołkowyskiego Michaił Sićko oraz rejonowa kurator oświaty Tatiana Gazizowa.

Podczas balu studniówkowego w Polskiej Szkole w Wołkowysku maturzyści tradycyjnie zatańczyli poloneza, a także zaprezentowali gościom i publiczności swoje zdolności artystyczne.

Dopuszczeni na studniówkę goście maturzystów życzyli naszym kochanym dzieciom połamanych piór na egzaminach maturalnych, spełnienia marzeń i studiowania na wymarzonych kierunkach studiów.

Rodzice uczniów klasy maturalnej Polskiej Szkoły w Wołkowysku


Jerzy CZUPRETA

Wizyta delegacji Stowarzyszenia Traugutt

Siedmioosobowa grupa działaczy ze Stowarzyszenia Traugutt.org z siedzibą w Pruszczu Gdańskim przez trzy dni gościła u działaczy Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Wołkowysku.

Jednym z głównych celów Stowarzyszenia Traugutt jest wspieranie Polaków, mieszkających na Kresach Wschodnich Rzeczpospolitej. Goście przybyli więc do Wołkowyska z darami w postaci paczek żywnościowych, zbieranych dla osób starszych, weteranów Armii Krajowej i Sybiraków w ramach akcji «Rodacy Bohaterom».

Zarząd Oddziału ZPB w Wołkowysku na czele z prezes Marią Tiszkowską, podejmując gości z Polski zorganizował dla nich program pobytu. Goście z Pomorza odwiedzili z darami Polaków, dzięki którym polskość przetrwała w Wołkowysku i rejonie wołkowyskim, m.in. byłego żołnierza Armii Krajowej, zesłańca na Syberię Władysława Uchnalewicza ps. «Kret», pierwszą prezes Oddziału ZPB w Wołkowysku Annę Sadowską oraz wielu innych wybitnych przedstawicieli społeczności polskiej na ziemi wołkowyskiej.

Dla działaczy Stowarzyszenia Traugutt zostało także zorganizowane spotkanie z polską młodzieżą Wołkowyska.

W ciągu trzech dni pobytu na ziemi wołkowyskiej goście mieli okazję odwiedzić miejsca pamięci narodowej, którymi opiekują się Polacy Wołkowyska, zrzeszeni w ZPB. W jednym z dni pobytu Rodacy z Gdańska, w towarzystwie wołkowyskich Polaków, zwiedzili pobliską Świsłocz, w której mogli zapalić znicze i pomodlić się przy pomniku patrona ich stowarzyszenia – dyktatora Powstania Styczniowego Romualda Traugutta.

Odbyła się także wizyta Rodaków z Gdańska w podwołkowyskich Szydłowicach, w których goście nawiedzili kościół Świętej Trójcy i poznali miejscowych Polaków.

Zarząd Oddziału ZPB w Wołkowysku dziękuje działaczom Stowarzyszenia Traugutt za pamięć o Polakach na ziemi wołkowyskiej, za miłe wspólnie spędzone chwile i zaprasza do siebie ponownie.

Maria Tiszkowska z Wołkowyska

Kara za wizytę Borys w szkole

Utratą premii i miesięcznej dopłaty do pensji zakończyła się dla woźnej Małobrzostowickiej Szkoły Średniej wizyta prezes Związku Polaków na Białorusi Andżeliki Borys w tej placówce oświatowej. Dla wicedyrektorki szkoły wydarzenie to zakończyło się naganą, a nauczycielka języka polskiego musiała pisać notatkę wyjaśniającą obecność w szkole szefowej ZPB.


facebook.com

Prezes ZPB Andżelika Borys prowadzi z dziećmi zabawę językową

Andżelika Borys odwiedziła dzieci, uczących się języka polskiego w Małobrzostowickiej Szkole Średniej 1 lutego na zaproszenie Alicji Biełobłockiej, prezes Oddziału ZPB w Brzostowicy Małej.

Polska działaczka zaprosiła Andżelikę Borys na otwartą lekcję, poświęconą dziadkom i babciom, na prośbę samych dzieci, które chciały pochwalić się prezes ZPB swoimi sukcesami w nauce języka polskiego.

To Andżelika Borys właśnie wysyłała te dzieci minionego lata na obozy edukacyjne do Polski, organizowała dla nich na początku roku szkolnego wizytę w Pałacu Prezydenckim w Warszawie u Pierwszej Damy RP Agaty Kornhauser-Dudy oraz wspierała nauczanie języka polskiego w Małobrzostowickiej Szkole Średniej między innymi podręcznikami.

Andżelika Borys podczas pobytu Małobrzostowickiej Szkole Średniej miała okazję nie tylko przyjrzeć się otwartej lekcji języka polskiego, ale również przypomnieć o tym, że z zawodu jest nauczycielką i poprowadzić z dziećmi zabawę językową.

Na zakończenie lekcji prezes ZPB wręczyła każdemu z ponad trzydziestu obecnych na lekcji uczniów słodki prezent i zapewniła, iż podczas wakacji letnich znowu mogą liczyć na jej pomoc w organizacji wyjazdu na obóz wypoczynkowo-edukacyjny w Polsce.

Tydzień po wizycie Andżeliki Borys w Małobrzostowickiej Szkole Średniej prezes ZPB dowiedziała się o przykrych konsekwencjach jej wizyty dla pracowników szkoły. Z posiadanych przez nas informacji wynika, że o wizycie w szkole prezes ZPB złożono donos do Brzostowickiego Rejonowego Komitetu Wykonawczego. Władze rejonowe nakazały dyrektorce Małobrzostowickiej Szkoły Średniej Nadziei Sićko, aby ukarała wszystkich, kto miał związek z wizytą w szkole Andżeliki Borys, którą w Brzostowickim Rejonowym Wydziale Edukacji nazwano «białoruską opozycjonistką».

Dyrektorka Małobrzostowickiej Szkoły Średniej, wykonując polecenie władz rejonowych, postanowiła ukarać woźną szkoły potrąceniem premii i miesięcznej dopłaty do pensji. Swoją zastępczynię ds. nauki Nadzieja Sićko ukarała naganą. Nie znany jest na razie środek dyscyplinarny, jaki zostanie zastosowany wobec nauczycielki języka polskiego w Małobrzostowickiej Szkole Średniej. Na razie dyrektorka kazała jej napisać notatkę wyjaśniającą dlaczego na przygotowanej przez nią otwartej lekcji języka polskiego pojawiła się «białoruska opozycjonistka» Andżelika Borys.

Andżelika Borys oświadczyła w rozmowie z Głosem, że tak po prostu sprawy karania ludzi z jej powodu nie zostawi. – Będę interweniowała w kuratorium oświaty, aby nałożone na pracowników szkoły kary zostały cofnięte. Jeśli to się nie uda – znajdę sposób, aby im zrekompensować krzywdę, wyrządzoną przez władze udające otwarcie i chęć współpracy z Polską na wysokim szczeblu, a w praktyce, na szczeblu niższym, stosujące te same metody dyskryminacji Polaków i polskiej oświaty, które stosowano w okresie tzw. ochłodzenia stosunków polsko-białoruskich – mówi Andżelika Borys.

a.pis

Oskarowa studniówka w Baranowiczach

Gala wręczenia najbardziej prestiżowych na świecie nagród filmowych – Oskarów – stała się inspiracją do napisania scenariusza studniówki, przygotowanej w tym roku przez maturzystów Społecznej Szkoły Polskiej im. Tadeusza Rejtana w Baranowiczach. Gala «oskarowa» odbyła się w Domu Polskim w Baranowiczach 4 lutego.


Maturzyści, nauczyciele i goście studniówki przy torcie studniówkowym

Na show «oskarowe» przybyli w tym roku do Baranowicz wysocy goście. Polski korpus dyplomatyczny na Białorusi był reprezentowany przez szefa Konsulatu Generalnego RP w Brześciu – konsula generalnego Piotra Kozakiewicza i konsula RP Jerzego Grymanowskiego, który do szkoły w Baranowiczach, słynącej ze studniówek organizowanych na niezwykle wysokim poziomie, przybył wraz z małżonką.

Żadnej, z siedemnastu już w historii Społecznej Szkoły Polskiej im. Tadeusza Rejtana w Baranowiczach, studniówki nie przegapili przyjaciele szkoły z Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» w Siedlcach. W tym roku oddelegowali trzyosobową delegację z darami dla maturzystów, której przewodził wiceprezes oddziału SWP w Siedlcach Jacek Grabiński.

Nie zabrakło na tegorocznej studniówce w Baranowiczach także przedstawicieli Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi, na czele z prezes ZPB Andżeliką Borys. Zaproszenie maturzystów z Baranowicz przyjęli także przedstawiciele innych polskich organizacji na Białorusi, między innymi prezes Oddziału Społecznego Zjednoczenia «Polska Macierz Szkolna» w Brześciu Maria Sulima oraz prezes instytucji kulturalnej «Kresy» w Baranowiczach Jadwiga Szustał.

Najgłośniejsze owację wypełnionej po brzegi auli Domu Polskiego w Baranowiczach zebrała podczas powitania gości żywa legenda odrodzenia polskiego na Białorusi, założycielka Społecznej Szkoły Polskiej im. Tadeusza Rejtana 88-letnia Elżbieta Dołęga-Wrzosek.

Po powitaniu gości na sali zabrzmiały dźwięki poloneza, od którego tradycyjnie zaczęło się przedstawienie studniówkowe. Wystrojeni odświętnie maturzyści najpierw zaprezentowali publiczności zdolności taneczne, po czym porwali do tańca siedzących w pierwszym rzędzie gości.

W prowadzonym dalej na wzór gali oskarowej przedstawieniu artystycznym maturzyści potrafili zaprezentować niezwykłą różnorodność i bogactwo posiadanych przez nich talentów. W koncercie nie zabrakło wokalnych występów, zarówno indywidualnych, jak i zespołowych. Publiczność mogła podziwiać popisy gry na instrumentach muzycznych, zróżnicowane gatunkowo występy taneczne, a nawet świetną grę aktorską, którą maturzyści zaprezentowali w inscenizacjach, przygotowanych na podstawie filmów, nagradzanych Oskarami, bądź do nich nominowanych.

Trwający dwie godziny koncert zakończył się przemówieniami gości studniówki, którzy nie szczędzili pochwał dla talentów tegorocznych maturzystów szkoły w Baranowiczach. Konsul generalny RP w Brześciu Piotr Kozakiewicz przekazał im serdeczne pozdrowienia i życzenia od Ambasadora RP na Białorusi Konrada Pawlika. – Po tym, co tu zobaczyłem będę mógł powiedzieć panu ambasadorowi, że może żałować, iż nie był obecny na tej studniówce – mówił konsul generalny z Brześcia. Piotr Kozakiewicz odczytał też list z życzeniami dla maturzystów od konsula generalnego RP w Grodnie Jarosława Książka, który w 2006 roku, będąc konsulem generalnym RP w Brześciu, osobiście pasował ich na pierwszoklasistów i czuje się emocjonalnie związany z młodzieżą opuszczającą w tym roku mury Społecznej Szkoły Polskiej im. Tadeusza Rejtana w Baranowiczach.

Wiceprezes Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» w Siedlcach Jacek Grabiński zauważył, że żaden z rodziców nie może żałować decyzji sprzed jedenastu lat, kiedy oddał swoje dziecko do szkoły. – To musi być przecież szkoła wyjątkowa, skoro jej uczniowie potrafią się nauczyć nie tylko biegle mówić i pisać po polsku, lecz także śpiewać , tańczyć, grać na instrumentach, a także poznają warsztat aktorski – mówił Jacek Grabiński, gratulując pracującym w szkole nauczycielom utalentowanych uczniów, demonstrujących doskonały poziom przygotowania artystycznego.

Prezes ZPB Andżelika Borys, życząc maturzystom sukcesów na egzaminach maturalnych, studiach i dalszej drodze życia, zapewniła, iż Społeczna Szkoła Polska im. Tadeusza Rejtana w Baranowiczach może liczyć na pomoc i wsparcie ze strony Związku Polaków na Białorusi.

Po wystąpieniach gości uroczystości przyszedł czas na tort studniówkowy, który dostarczono prosto na improwizowana scenę i przy którym maturzyści oraz goście mogli robić sobie zdjęcia pamiątkowe z przygotowanej, jak zawsze w Społecznej Szkole Polskiej im. Tadeusza Rejtana Baranowiczach, na niezwykle wysokim poziomie «Studniówki – 2017».

Społeczna Szkoła Polska im. Tadeusza Rejtana w Baranowiczach jest najstarszą tego typu placówką oświatową na Białorusi. W tym roku wypuści ze swoich murów 50-ciu absolwentów. Ogółem w szkole uczy się 630 uczniów, pobierających naukę, poczynając od klasy pierwszej do jedenastej – maturalnej.

Andrzej Pisalnik

Maturzyści PSS zakładnikami rozłamowców

Tegoroczni maturzyści Polskiej Szkoły Społecznej przy Związku Polaków na Białorusi w Grodnie zostali wykorzystani przez byłą dyrektor szkoły Helenę Dubowską, jako zakładnicy w walce z demokratycznie wybraną władzą ZPB.

Helena Dubowska, biorąca obok byłego prezesa ZPB Mieczysława Jaśkiewicza udział w rozbijaniu największej organizacji Polaków na Białorusi, nie wpuściła wczoraj, 24 lutego, na studniówkę PSS przy ZPB w Grodnie dyrektor tej placówki edukacyjnej Anżelikę Orechwo, będącą jednocześnie przewodniczącą Rady Naczelnej ZPB. Na studniówce Anżelika Orechwo miała między innymi odczytać list gratulacyjny pod adresem maturzystów, nauczycieli i rodziców, od konsula generalnego RP w Grodnie Jarosława Książka. Z uwagi na obowiązki służbowe dyplomata nie mógł być obecny na studniówce osobiście, ale liczył na to, że za pośrednictwem dyrektor szkoły Anżeliki Orechwo korespondencyjnie złoży maturzystom rodzicom i nauczycielom swoje życzenia z okazji rozpoczęcia odliczania stu dni do egzaminów maturalnych.

Studniówka w Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB w Grodnie odbyła się w miejscu publicznym, a mianowicie w grodzieńskiej restauracji «Turan». O tym, kto ma prawo wstępu do lokalu gastronomicznego w miniony piątek decydowała nawet nie administracja restauracji, lecz Helena Dubowska, która do niewpuszczania do restauracji osób niepożądanych wynajęła młodego człowieka, którego widać na zdjęciu, zrobionym przez dziennikarzy ZPB.

Media ZPB podzieliły zresztą los dyrektor PSS przy ZPB w Grodnie i nieodczytanych życzeń konsula generalnego. Na studniówkę niedopuszczeni zostali mianowicie: redaktor naczelna «Magazynu Polskiego na uchodźstwie» Irena Waluś, będąca także wiceprezesem ZPB oraz redaktor naczelny portalu Znadniemna.pl Andrzej Pisalnik.

Niedopuszczenie na studniówkę reprezentantów Związku Polaków przez Helenę Dubowską, biorącą obok byłego prezesa ZPB Mieczysława Jaśkiewicza udział w rozbiciu polskiej organizacji, będącej dla Rządu RP strategicznym partnerem w kwestiach spraw polskiej mniejszości narodowej na Białorusi, miało być demonstracją tego, że razem ze związkową spółką «Kresowia» i mieniem ZPB rozłamowcy przywłaszczają sobie także działającą dotąd przy ZPB grodzieńska placówkę edukacyjną, a jej uczniów, zwłaszcza maturzystów, traktują jako zakładników, do ewentualnych prób szantażowania władz Polski «interesem dzieci, chcących w tym roku zdawać egzaminy na studia w Polsce» i wymuszania na partnerach w Polsce współpracy ze swoją złodziejską strukturą, zakładaną na bazie mienia, zagrabionego ZPB.


Drzwi do restauracji «Turan», w której odbywała się studniówka były zamknięte dla działaczy ZPB. Na zdjęciu: dyrektor Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB Anżelika Orechwo i redaktor portalu Znadniemna.pl Andrzej Pisalnik


Marek Sokołowski, który na zlecenie Heleny Dubowskiej nie wpuszczał do restauracji działaczy ZPB

Wobec sytuacji narażania przez Helenę Dubowska wychowanków szkoły na ryzyko nie zdania egzaminów na studia w Polsce, traktowania ich jako karty przetargowej w pozyskiwaniu partnerów w Polsce, Związek Polaków na Białorusi wykazuje się odpowiedzialnością i rzeczywistą troską o tegorocznych maturzystów PSS przy ZPB w Grodnie.

Mimo niekonstruktywnej postawy byłej dyrektor tej szkoły Heleny Dubowskiej i dokonanej przez nią próby zrobienia z maturzystów zakładników, ZPB ofiaruje maturzystom pomoc w przygotowaniu sie do egzaminów na studia wyższe w Polsce.

27 lutego w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie odbyło się spotkanie maturzystów Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie, którego tematem była tegoroczna rekrutacja na studia w Polsce.

Podczas spotkania zostały omówione m.in.: kwestia terminów składania dokumentów, kwestia otrzymania przez przyszłych studentów Karty Polaka, a także kwestia współpracy z Konsulatem Generalnym RP w Grodnie podczas kampanii rekrutacyjnej na studia w Polsce.

Iness Todryk-Pisalnik

Święto Zakochanych i skradziony generator

Tematyka walentynkowa zdominowała zebranie wtorkowe w Oddziale Związku Polaków na Białorusi w Grodnie, które odbyło się 14 lutego. Niestety nie obeszło się bez potrzeby omawiania spraw, przykrych dla ZPB, a mianowicie złodziejskich poczynań byłego prezesa organizacji Mieczysława Jaśkiewicza.


Zrobione telefonem komórkowym zdjęcie kradzieży mienia ZPB, dokonanej 13 lutego przez byłego prezesa organizacji Mieczysława Jaśkiewicza i Marka Sokołowskiego

Renata DZIEMIAŃCZUK

W koncercie, przygotowanym przez Zarząd Oddziału ZPB w Grodnie wspólnie z Zarządem Głównym ZPB oraz z działającym przy organizacji Uniwersytetem Trzeciego Wieku, wystąpili artyści znani i doświadczeni oraz dopiero próbujący swoich sił na scenie.

Gwiazdą wieczoru był wieloletni przyjaciel Związku Polaków na Białorusi jeden z najbardziej znanych białoruskich bardów Wiktor Szałkiewicz, któremu towarzyszył podczas występu grodzieński kompozytor Anatol Kandyba, grający na harmonii.

Dla działaczy ZPB, zgromadzonych na zebraniu wtorkowym, Wiktor Szałkiewicz zaśpiewał zarówno znane przeboje, na przykład piosenkę «Dziewczyna z Górnej Palestyny», jak też piosenki rzadziej wykonywane przez artystę na koncertach, m.in. – «Wieczór na redzie», muzykę do której napisał rosyjski i sowiecki kompozytor Wasilij Sołowiow-Siedoj, a w Polsce spopularyzował m.in. Chór Czejanda, śpiewający polskojęzyczną wersję tej piosenki, do której tekst ułożył Wiktor Woroszylski, urodzony grodnianin, znany polski poeta, prozaik, tłumacz i recenzent filmowy.

Po koncercie Wiktora Szałkiewicza na scenę wychodzili artyści amatorzy, działający w Oddziale ZPB w Grodnie. Wiersze poświęcone Świętu Zakochanych zarecytowała młoda działaczka polska z Grodna Aleksandra Gwozdowska. Kilka żartobliwych piosenek o miłości zaśpiewał chór Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy ZPB, kierowany przez Halinę Gawrus.

W przerwie między występami do zgromadzonych na sali przemówiła obecna na koncercie walentynkowym prezes ZPB Andżelika Borys. Przypomniała ona, że dzień 14 lutego jest nie tylko Dniem Świętego Walentego. W tym dniu, dokładnie 75 lat temu, w 1942 roku Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych generał Władysław Sikorski wydał rozkaz o powołaniu Armii Krajowej w miejsce działającego na terenach polskich, okupowanych przez Niemców konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej.

Andżelika Borys przypomniała, iż Związek Polaków na Białorusi konsekwentnie walczy z wciąż zakłamanym na Białorusi wizerunkiem Armii Krajowej, opiekuje się miejscami pamięci o działalności AK. Prezes ZPB opowiedziała, że właśnie po publikacji w 2005 roku przez gazetę ZPB «Głos znad Niemna» informacji o walce Armii Krajowej z niemieckim i sowieckim okupantem w czasie II wojny światowej, została ona wezwana do Komitetu ds. Religii i Narodowości Republiki Białoruś, gdzie jej zarzucili, iż na Białorusi żadna gazeta, również gazeta ZPB nie powinna pisać pozytywnie o Armii Krajowej. – Musiałam wówczas odpowiedzieć, że Armia Krajowa i jej walka, to ważny fragment polskiej historii, którego nie możemy przemilczeć, a tym bardziej dopuścić się fałszowania faktów historycznych dotyczących AK. – mówiła Andżelika Borys, dodając, iż właśnie po tej rozmowie o Armii Krajowej została ona przez władze białoruskie być postrzegana jako osoba, wciągająca ZPB do polityki.

Za przypomnienie o rocznicy powstania Armii Krajowej podziękował prezes ZPB, zabierając głos przed publicznością, obecny na wieczorze walentynkowym w ZPB, konsul w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie Andrzej Raczkowski. Dyplomata podkreślił, że to dzięki działaczom ZPB miejsca pamięci o Armii Krajowej na Białorusi wyglądają zadbanie, a w święta narodowe i rocznice, związane z walką AK, na grobach akowców zapalane są znicze.

Zakończenie wieczoru nie było już niestety związane, ani ze Świętem Zakochanych, ani z 75. rocznicą powstania Armii Krajowej. Rzecz w tym, iż 13 lutego, na dzień przed wieczorem walentynkowym, podczas próby chóru Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy ZPB, w pomieszczeniu ZPB miał miejsce incydent z udziałem byłego prezesa organizacji Mieczysława Jaśkiewicza.

Chórzyści opowiedzieli, iż Mieczysław Jaśkiewicz wszedł do pomieszczenia ZPB w asyście krzepkiego mężczyzny i nie witając się z działaczami zaczął wynosić z pomieszczenia mienie związkowe, m.in. generator benzynowy, zakupiony dla potrzeb ZPB ze środków, ofiarowanych Polakom na Białorusi przez polskiego podatnika.

Prezes ZPB Andżelika Borys musiała wytłumaczyć zgromadzonym na zebraniu wtorkowym Oddziału ZPB w Grodnie działaczom, że były prezes dopuścił się nie tylko kradzieży związkowego generatora. W minioną niedzielę, 12 lutego, sprzeciwił się woli Rady Naczelnej ZPB i łamiąc Statut organizacji przywłaszczył sobie mienie związkowe w postaci spółki «Kresowia», stworzonej przez działaczy ZPB jako zaplecze gospodarcze Związku Polaków na Białorusi.

PS.: Jak poinformował na Facebooku prezes Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB Gennadiusz Picko – 13 lutego dyrektor spółki «Kresowia» M. Jaśkiewicz wyniósł z pomieszczenia ZPB także ponton, podarowany Związkowi Polaków na Białorusi przez Urząd Miasta Sopotu i prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego.

Andrzej Pisalnik

Instrukcja «J... Jurija Uralsk...

Narada prezesów struktur i oddziałów ZPB odbyła się 25 lutego w Grodnie z inicjatywy prezes organizacji Andżeliki Borys.


Iness TODRYK-PISALNIK
Andżelika Borys, prezes ZPB

Na spotkanie, którego głównym tematem była sytuacja w organizacji, spowodowana próbą rozbicia ZPB, podjętą przez jej byłego prezesa Mieczysława Jaśkiewicza, przybyli prezesi działających przy ZPB stowarzyszeń i oddziałów terenowych z całej Białorusi.

Obradom prezesów struktur ZPB przysłuchiwał się konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek. Powitany przez prezes ZPB Andżelikę Borys dyplomata zastrzegł, że jego obecność na naradzie prezesów jest nieoficjalna, ale cieszy go możliwość przekazania zgromadzonym na naradzie prezesom struktur ZPB z całej Białorusi wiadomości o tym, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w oficjalnym komunikacie wyraziło jednoznaczne poparcie dla Związku Polaków na Białorusi i jego demokratycznie wybranych na ostatnim Zjeździe ZPB władz na czele z prezes Andżeliką Borys. Jarosław Książek potwierdził, że próby podziałów w ZPB podjęte przez niektórych działaczy organizacji, zostały przez Rząd RP ocenione, jako działania niesłużące mniejszości polskiej na Białorusi i osłabiające jedność polskiej społeczności w tym kraju.

Konsul generalny RP w Grodnie potwierdził, że mimo przykrych poczynań niektórych działaczy ZPB, skupionych wokół byłego prezesa organizacji Mieczysława Jaśkiewicza, dla Rządu RP partnerem strategicznym na Białorusi w zakresie współpracy z mniejszością polską pozostaje ZPB na czele z Andżeliką Borys.

Sama Andżelika Borys zreferowała prezesom struktur i oddziałów terenowych ZPB sytuację w organizacji, z powodu której w jej sprawie muszą zajmować stanowisko władze Rzeczypospolitej Polskiej. Prezes ZPB opowie-

Uczestnicy narad...

Podczas narady prezesów struktur i oddziałów terenowych ZPB, która odbyła się 25 lutego, zebraliśmy dla Państwa opinie na temat sytuacji w organizacji od kilkunastu uczestników narady.



Mikołaj Fokin (Homel): Wyrażam całkowite poparcie dla Andżeliki Borys i jej Zarządu. Aby ocenić działania rozłamowców musimy pamiętać, że żadnej sprawy nie zaczyna się od kradzieży, czyli od zgorszenia publicznego i hipokryzji. Od tego, niestety, zaczął były prezes ZPB i jego przyboczni.



Helena Andrycа (Wojstom): Z wielkim bólem i rozczarowaniem przyjmuję wiadomość o rozłamie. Mogę powiedzieć do rozłamowców tylko jedno, żeby się opamiętali, jeśli chociaż trochę kochają Polskę.



Kazimierz Choder (Żołudek): Każdy naród ma zdrajców, ale ma też bohaterów. Czasem w historii bywało tak, że bohaterami stawały się kobiety. Wystarczy przypomnieć Joannę D'Ark we Francji, czy naszą legendarną kapitan Emilię Plater. Obecnie w organizacji też przeżywamy sytuację, w której ktoś jest zdrajcą, a ktoś – bohaterem. Dla mnie w tej sytuacji bohaterem jest kobieta.



Irena Biernacka (Lida): Nie rozumiem tych, którzy idą za panem Mieczysławem. Jestem przekonana, że większość z nich zostało wprowadzonych w błąd, więc proponuję z nimi raz jeszcze porozmawiać, dać szansę na zrozumienie tego, że zbłądzili i jeśli tego pożałują – wybaczyć.



Maria Tiszkowska (Wołkowysk): Dla mnie Borys i Jaśkiewicz to byli ludzie z jednej drużyny. To, że pan Mieczysław tak nagle zmienił stosunek do zasad demokracji i zignorował wyniki Zjazdu ZPB… Próbowałam z nim porozmawiać, ale on zbywał mnie uwagą, że nie znam całej prawdy. W takim przypadku – czemu bał się zaprosić mnie i innych prezesów na zebranie założycielskie swojej nowej organizacji? Być może bał się, że ci, którzy wierni są zasadom demokracji nie uwierzą w tę jego «całą prawdę»? Każdy z prezesów powinien jednoznacznie się określić, czy jest w ZPB, czy z Jaśkiewiczem.

Dary z Sopotu nie były dla Jaśkiewicza

Prezydent Miasta Sopotu Jacek Karnowski potwierdził, że wszelkie urządzenia, materiały, książki i rzeczy, które przedstawiciele władz Sopotu przekazywały w ostatnich latach na ręce przedstawicieli władz Związku Polaków na Białorusi, zostały zakupione z budżetu miasta Sopotu i były przekazywane organizacji, a nie osobom prywatnym.

Oznacza to, że były prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz nie otrzymywał ani od Prezydenta Miasta Sopotu, ani od Urzędu Miasta Sopotu prezentów prywatnych, jak twierdzą jego poplecznicy.

Wyjaśnić kwestię rzeczywistych adresatów darów, przekazywanych za pośrednictwem kierownictwa Związku Polaków na Białorusi przez władze Miasta Sopotu zmusiła prezydenta Miasta Sopotu Jacka Karnowskiego dyskusja w Internecie wokół informacji opublikowanej przez portal Znadniemna.pl o tym, że były prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz na oczach kilkudziesięciu świadków skradł między innymi generator benzynowy oraz ponton wodny.

Po ujawnieniu złodziejskich poczynań byłego prezesa ZPB, w jego obronie tradycyjnie stanęli członkowie jego rodziny, między innymi – córka byłego prezesa, bezprawnie zatrudniona przez niego w skradzionej Związkowi Polaków na Białorusi spółce «Kresowia». W obronie złodziejskich poczynań Jaśkiewicza stanął niestety jeden z naszych kolegów związkowych – prezes Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB Gennadiusz Picko.

Działacz prawdopodobnie został wprowadzony w błąd przez Jaśkiewicza, gdyż, jak się domyślamy przeinstruowany przez niego, zapewniał, że ponton wodny prezydent Sopotu Jacek Karnowski wręczył M. Jaśkiewiczowi, jako prezent prywatny. Przy czym prezydent Sopotu rzekomo zrobił to w obecności licznej reprezentacji działaczy ZPB.

O tym, że wszelkie dary, przekazywane przez prezydenta miasta Sopotu i Urząd Miasta Sopotu na ręce kierownictwa Związku Polaków na Białorusi, zostały zakupione z budżetu miasta Sopotu, bądź pochodziły ze zbiórek przez miasto organizowanych i były adresowane Zarządowi Głównemu ZPB, prezydent Sopotu Jacek Karnowski poinformował osobiście prezes ZPB Andżelikę Borys.

Szanowna Pani Andżelika Borys
Prezes Związku Polaków na Białorusi

Potwierdzam, że wszelkie urządzenia, materiały, książki i rzeczy przywiezione w ciągu ostatnich lat przez przedstawicieli miasta Sopotu były zakupione z budżetu miasta lub zbiórek przez miasto przeprowadzonych. Wszystkie urządzenia i materiały były przekazane na potrzeby Zarządu i Biura ZPB w Grodnie. Wszystkie dary przekazane były za pośrednictwem władz ZPB na rzecz członków Związku i potrzebujących.

Z wyrazami szacunku
Jacek Karnowski
Prezydent Sopotu

Iness Todryk-Pisalnik

Jak niszczyć ZPB» kiego wciąż aktualna


Iness TODRYK-PISALNIK

Przemawia Andrzej Poczobut, członek Zarządu Głównego ZPB

działa, że były prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz bezpodstawnie, wbrew Statutowi i decyzjom Zarządu Głównego oraz Rady Naczelnej ZPB, nie przekazał wybranym demokratycznie na IX Zjeździe ZPB władzom organizacji mienia związkowego, między innymi spółki «Kresowia». Zagrabione mienie były prezes organizacji wykorzystał do rozbijania jedności w ZPB.

Jest to druga taka sytuacja w historii organizacji. Po raz pierwszy, nie mogąc się pogodzić z przegraną w wyborach na prezesa w 2005 roku, przy wsparciu władz i służb specjalnych, zagrabił mienie ZPB i na jego bazie założył organizację o tej samej nazwie Tadeusz Kruczkowski. Teraz w sposób podobny zachował się i Mieczysław Jaśkiewicz — mówiła Andżelika Borys. Prezes ZPB zaznaczyła, że o kolejnej, podjętej przez Jaśkiewicza, próbie rozbicia największej organizacji Polaków na Białorusi rozmawiała w ostatnich dniach w Warszawie na posiedzeniu Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, a także z wiceministrem spraw zagranicznych RP Janem Dziedziczakiem.

Andżelice Borys podczas pobytu w Warszawie towarzyszyli wiceprezes ZPB Marek Zaniewski oraz członek Zarządu Głównego organizacji Andrzej Poczobut. Ten ostatni zreferował uczestnikom narady przebieg odbytych przez delegację ZPB rozmów w Sejmie RP i MSZ RP.

Według Poczobuta podczas wszystkich rozmów reprezentanci Związku Polaków słyszeli słowa poparcia dla niezależnego ZPB i jego demokratycznie wybranych władz. – Co się tyczy rozłamowców słyszeliśmy, że Polska znajdzie sposoby, aby odczuli oni skutki swoich działań, skierowanych na osłabienie jedności Polaków na Białorusi — mówił Poczobut.

Działacz ZPB podkreślał, że z jego własnej analizy sytuacji, a także z obserwacji innych wynika, że za Mieczysławem Jaśkiewiczem i jego zachowaniami stoją władze Białorusi, w których interesie jest inicjowanie przez byłego prezesa rozbicie organizacji.

Według Poczobuta, Jaśkiewiczowi udało się okłamać niektórych działaczy ZPB i wciągnąć ich w swoją działalność rozłamową. – Niektórzy z uczestników zebrania założycielskiego, tak zwanej Wspólnoty Polaków na Białorusi, już przejrzeli na oczy, zrozumieli, że zostali okłamani przez Jaśkiewicza i składają deklaracje wierności ZPB — opowiadał Poczobut, zaznaczając, że każdy, kto został podstępem wciągnięty przez Jaśkiewicza w działalność rozłamową, może przyznać się do błędu, złożyć do Zarządu Głównego ZPB oficjalne oświadczenie, że chce działać w ZPB i odcina się od rozłamowców. – Łączenie członkostwa w ZPB z działalnością rozłamową przy boku Jaśkiewicza nie jest możliwe — oświadczył Poczobut.

Po wystąpieniu Andrzeja Poczobuta głos zabierali obecni na naradzie prezesi oddziałów terenowych ZPB i działających przy organizacji stowarzyszeń. Nikt z przemawiających nie poparł, podjętej przez Jaśkiewicza próby rozbicia ZPB. Brzmiały propozycje ostrego rozprawienia się z rozłamowcami i przeprowadzenia czystki w szeregach organizacji. Proponowano także dać szansę na poprawę okłamanym kolegom. To ostatnie podejście ostatecznie zwyciężyło. Myślą przewodnią narady prezesów stała się idea porozmawiania z kolegami, których podstępem i kłamstwem Jaśkiewicz wciągnął w działalność rozłamową. – Udział w powołanej przez Jaśkiewicza strukturze jest udziałem w organizacji, która powstaje wbrew interesom nie tylko Polaków na Białorusi, lecz także wbrew interesom Polski. Po co prawdziwemu patriocie i Polakowi udział w organizacji, która jest przeciwko Polsce? – pytała się retorycznie Andżelika Borys.

Podsumowując dyskusję, prezes ZPB przypomniała, że pierwszy prezes i założyciel ZPB dr Tadeusz Gawin w jednej ze swoich książek opublikował instrukcję, opracowaną przez Jurija Uralskiego, w 2005 roku — współpracownika Komitetu ds. Religii i Narodowości przy Rządzie Białorusi, a teraz wysokiego funkcjonariusza KGB. – W tej instrukcji Uralski opisywał, jak należy niszczyć Związek Polaków na Białorusi, który za prezesury Tadeusza Gawina był jedną z najbardziej wpływowych społecznych organizacji na Białorusi. W instrukcji tej Uralski radził wspierać dążenia rozłamowe wewnątrz ZPB, gdyż rozłamy osłabiają organizację. Przeżyliśmy już inspirowane od zewnątrz rozbicie ZPB w 2005 roku. Teraz sytuacja się powtarza — mówiła Andżelika Borys przyznając, że obecną inicjowaną przez Jaśkiewicza próbę rozbicia ZPB postrzega, jako operację białoruskich służb specjalnych. – Instrukcja «Jak niszczyć ZPB» autorstwa Jurija Uralskiego jest wciąż aktualna — oświadczyła Andżelika Borys.

Andrzej Pisalnik

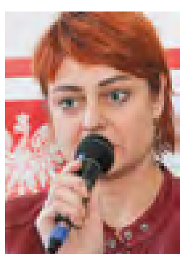
ły prezesów ZPB o sytuacji w organizacji



Halina Żegzdryń (Raduń): Przeżyłam w ZPB najtrudniejsze czasy. Być może wybaczmy Jaśkiewiczowi i działajmy dalej?



Halina Gawrus (Uniwersytet Trzeciego Wieku przy ZPB): Mam w Uniwersytecie Trzeciego Wieku ludzi, którzy są w ZPB od początku. Nie mogą zrozumieć metamorfozy, która zaszła w Jaśkiewiczu. Przerażeni są ci, którzy na własne oczy widzieli, jak on wynosił mienie ZPB. To się stało podczas spotkania słuchaczy UTW i dla nas to był po prostu szok.



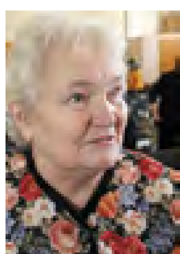
Anżelika Orechwo (przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB): Helena Dubowska, osoba najbardziej zbliżona do Jaśkiewicza – jego «prawa ręka» – blokuje pracę Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie. Dubowska i jej otoczenie rozpuszcza pogłoski, że Jaśkiewicz i ona zostali «wywaleni» z ZPB. Ależ oni tylko przegrali wybory na Zjeździe! To nie jest żadne «wywalanie», tylko demokracja. Widocznie w ich rozumieniu demokracja nie jest wtedy, kiedy oni przegrywają wybory.



Helena Marczukiewicz (Mińsk): Zawsze opowiadaliśmy się w Mińsku za jednością ZPB. Jestem wdzięczna Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej za szybką i zdecydowaną reakcję na tę przykrą sytuację.



Ks. Witalis Myszona (Lelczyce): Mamy to szczęście, że my Polacy żyjemy na ziemi naszych przodków, a nie na obczyźnie. Nie mamy więc prawa tej ziemi zmarnotrawić. Polskość to dar od Pana Boga dla nas i nie mamy prawa tej polskości zaprzepaścić przez dzielenie się i rozbijanie jedności Polaków. Wszyscy muszą działać w zgodzie, w sprawnej organizacji, na chwałę Boga, Kościoła i Narodu Polskiego.



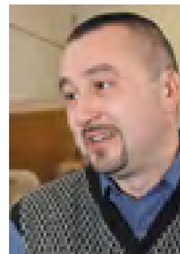
Teresa Sobol (Iwieniec): Ledwo chodzę i trzymam się na nogach, bo jestem chora. Ale w tej trudnej sytuacji musiałam tu przyjechać i wesprzeć panią Andżelikę. Ta sytuacja przypomina mi bowiem 2005 rok, kiedy zabrano Dom Polski w Grodnie, 2010 rok, kiedy zabierano nam Dom Polski w Iwieńcu. Dostrzegam w tej sytuacji cechy, wskazujące na zaangażowanie w nią służb specjalnych.



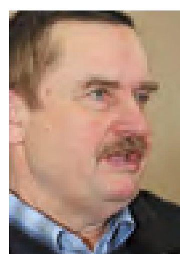
Teresa Pietrowa (Smorgonie): Firma «Kresowia» nie jest własnością Mieczysława Jaśkiewicza. Jest to nasza wspólna własność związkowa i nie oddając jej Zarządowi Głównemu ZPB Jaśkiewicz popełnia kradzież. A jeszcze przecież zatrudnił w firmie własną córkę, mieszkającą w Polsce, co jest przestępstwem w świetle białoruskiego prawa! Ci, którzy poszli za Jaśkiewiczem chyba zostali przez niego okłamani. Należy z nimi rozmawiać i tłumaczyć, że zbłądzili.



Leon Karpowicz (Łunna): To bardzo przykre i nieoczekiwane. Gdyby jeszcze Mietek powiedział, że nie uznaje wyborów delegatów Zjazdu podczas Zjazdu, to można by było dyskutować, czy aby rzeczywiście Andżelika Borys została wybrana demokratycznie. Podczas Zjazdu Mietek uznał jednak, że Borys zwyciężyła, a on przegrał. Dlaczego teraz mąci ludziom w głowach? Tego nie potrafię zrozumieć.



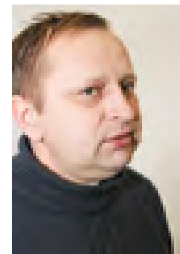
Leszek Poczobut (Brzostowica Wielka): To jest bardzo przykra sprawa. Dla dobra sprawy polskiej musimy być razem! Szkoda, że nie jest to możliwe…



Jan Jakimczyk (Mosty Lewe): Byłem i zostaję w Związku Polaków na Białorusi. Żaden inny Związek nie jest mi potrzebny.



Elżbieta Gołosunowa (Baranowicze): Nie mogę uwierzyć w to, co widzę i słyszę. Czytałam o tym w Internecie i omawialiśmy sytuację w naszym oddziale. Przeżyliśmy szok, bo nie postrzegaliśmy pana Mietka jako złodzieja. Doszliśmy jednak do wniosku, że powinniśmy się trzymać demokratycznie wybranej władzy ZPB. Jesteśmy zatem z Andżeliką Borys!



Andrzej Sobol (Szczuczyn): Do ostatniej chwili nie wierzyłem w całą tę sytuację. Jestem przerażony tym, że człowiek, któremu tyle lat ufałem, mógł tak postąpić! On dużo mówił o honorze, myślałem więc o nim jako o człowieku honoru. Teraz czuję się głęboko rozczarowany.



Kazimierz Jodkowski (Towarzystwo Polskich Lekarzy przy ZPB): W ZPB działam już od 30 lat i widzę to tak, że były prezes nie może się pogodzić z przegraną na Zjeździe, utratą stanowiska, wpływów i pieniędzy – stąd takie jego zachowanie.



Czesława Burzyńska (Sopoćkinie): Nigdy by mi do głowy nie przyszło, że ci ludzie mogą nas zdradzić. Kiedy powiedziałam o tym najstarszej naszej działaczce Marii Romańczuk – osobie przykutej do łóżka, to ona mało nie stanęła na nogi. Przecież ona broniła Mietka pod wszystkimi sądami! To straszny zawód dla nas i rozczarowanie, co on wyprawia.

Rozmawiała
Iness Todryk-Pisalnik

Włodzimierz Seniuta: «Tutaj nawet turniej piłkarski jest imienia Czesława Niemena»

16 lutego minęła 78. rocznica urodzin naszego sławnego ziomka, jednego z najwybitniejszych polskich muzyków drugiej połowy minionego stulecia – Czesława Niemena.

Każdego roku z okazji rocznicy urodzin legendarnego artysty na jego małej ojczyźnie, we wsi Stare Wasiliszki, organizowane są przedsięwzięcia upamiętniające Czesława Niemena.

O pielęgnowaniu pamięci o wybitnym muzyku w jego rodzinnej wsi nasza korespondent rozmawiała w Starych Wasiliszkach, dokładnie w 78. rocznicę urodzin, z Włodzimierzem Seniutą, dyrektorem Klubu-muzeum Czesława Niemena, działającego w jego rodzinnym domu w Starych Wasiliszkach.



Po prawej – Włodzimierz Seniuta, dyrektor Klubu-muzeum Czesława Niemena

Iness TODRYK-PISALNIK

Czesław Niemen mieszkał w Starych Wasiliszkach do 19 roku życia. Proszę opowiedzieć o tym okresie jego życia.

– Czesław Wydrzycki, zanim w 1958 roku repatriował się do Polski, ukończył szkołę średnią w Starych Wasiliszkach i miał za plecami rok nauki w Liceum Muzyczno-Pedagogicznym w Grodnie, w którym uczył się grać na fortepianie.

Mimo tego, że liceum nie zostało przez Czesława ukończone, zdobył on w nim niezbędną dla muzyka wiedzę chociażby z zakresu notacji muzycznej.

Później ta wiedza Czesławowi się przydała, kiedy w Starych Wasiliszkach pomagał prowadzić chór kościelny.

Rodzina Wydrzyckich cała była bardzo muzykalna. Ojciec Czesława, mimo tego, że z zawodu był szewcem, grał w miejscowej orkiestrze dętej. Czesław był bardzo związany ze Starymi Wasiliszkami i ich mieszkańcami. Nawet kiedy było już wiadomo, że wyjedzie do Polski, na dzień przed wyjazdem poślubił miejscową dziewczynę. Później ona, jako jego prawowita żona, też pojechała za nim do Polski.

Czesław przez całe życie pamiętał o swoich rodzinnych stronach. O jego przywiązaniu do tych ziem świadczy pseudonim, wzięty od nazwy najważniejszej na tych ziemiach rzeki.

Wówczas, kiedy stał się sławny Czesław Niemen również wracał do rodzinnej wsi.

– Zanim to nastąpiło Czesław ukończył szkołę muzyczną w Gdańsku i zaczął robić karierę na zawodowej scenie muzycznej. Wkrótce objechał z koncertami połowę świata – śpiewał w paryskiej Olimpii, na otwarciu Letnich Igrzysk Olimpijskich w Monachium. Szczególną popularność przyniosła mu piosenka «Dziwny jest ten świat». Jest to utwór ponadczasowy, aż trudno uwierzyć, że od momentu ukazania się płyty pod takim tytułem, minęło już 50 lat.

Do Starych Wasiliszek pierwszy po repatriacji Czesław Niemen wrócił w roku 1972. Jego przyjazd sprawił mieszkańcom wioski wiele radości, ale też sprawił, że niektórzy byli szokowani wyglądem Czesława. Był ubrany, jak jakiś zachodni muzyk rockowy, jak człowiek nie z tego świata. Mimo tego, że osiągnął wyżyny, o których mieszkańcy jego rodzinnej wsi mogli tylko marzyć, Czesław Niemen zawsze dbał o to, aby na jego koncertach członkowie jego rodziny, albo znajomi ze Starych Wasiliszek siedzieli na najlepszych miejscach. Sam wykupywał dla nich miejsca w pierwszym rzędzie.

Ostatnia wizyta Czesława Niemena w Starych Wasiliszkach przypadła na 1979 rok. Miał on wówczas koncert w Moskwie, ale nie mógł będąc w ZSRR nie odwiedzić krewnych i znajomych w rodzinnej wsi. Z Moskwy do Wasiliszek przyjechał taksówką, wydając jak na tamte czasy cały majątek. Spędził w rodzinnej wiosce zaledwie kilka godzin – odwiedził krewnych i pospacerował po swoich ulubionych miejscach nad rzeką.

Muzeum Czesława Niemena mieści się w rodzinnym domu muzyka?

– Tak, ten dom zbudował dziadek Czesława. Tu zebraliśmy fotografie, płyty, filmy o nim. Nazywamy się Klubem-muzeum, gdyż czasem my miejscowi zbieramy się tu, aby powspominać ciekawe historie z życia Czesława. Przecież w Starych Wasiliszkach, wciąż żyją ludzie, którzy osobiście znali Czesława i członków jego bliskich.

Czy muzeum jest często odwiedzane przez turystów?

– W zeszłym roku odwiedziło nas ponad 5 tysięcy turystów. Ludzie chętnie zbaczają z głównych tras, aby przyjechać tutaj i odwiedzić rodzinny dom Niemena. Odwiedzają nas miłośnicy twórczości Niemena z całego świata: z Rosji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Kanady. Mieszkańcy Starych Wasiliszek, których w wiosce zostało już zaledwie trzydziestu, są dumni z tego powodu.

Czy często pojawiają się tutaj turyści z Polski?

– Sześćdziesiąt procent od ogólnej liczby zwiedzających nasze muzeum to Polacy! Przyjeżdżają z całej Polski. W Polsce o Niemenie nakręcono film, na końcu którego brzmi sentencja, iż po śmierci każdego króla, jego miejsce zajmuje nowy król. Ale w muzyce polskiej miejsce Czesława Niemena – powiedziano w tym filmie – wciąż przez nikogo nie zostało zajęte. Polacy bardzo cenią Czesława Niemena i wciąż otwierają jego twórczość na nowo. Niektórzy mówią, że twórczość Czesława wyprzedziła czas o 20 lat, wiec za jego życia wielu nie potrafiło zrozumieć, co chciał on przekazać swoją muzyką.

Niektórzy współcześni fani Czesława Niemena ścigają się w pomysłach, jak można jeszcze upamiętnić swojego idola. Jeden z nich, na przykład, przez sześć dni jechał na rowerze z Gdańska do Starych Wasiliszek, dedykując tę podróż rowerem do małej ojczyzny Niemena swojemu idolowi. Takich historii jest bardzo dużo.

Nasze muzeum pracuje od siedmiu lat, i zza ten okres zapisano u nas już cztery księgi pamiątkowe. Ludzie czasem wracają do nas i proszą o księgę, do której się wpisywali, aby zobaczyć swój wpis sprzed lat.

Czyli turyści wracają tu nawet po kilka razy!

– I takich jest dużo. Zarówno wieś, jak i muzeum mamy bardzo malutkie, ale odwiedzający nas twierdzą, że jest tu jakaś niesamowita atmosfera i energetyka, które sprawiają, że chce się tutaj wracać.

Czy często organizujecie przedsięwzięcia upamiętniające Czesława Niemena?

– Każdego roku, w rocznicę urodzin Czesława, organizujemy dni jego pamięci. W tym roku też to robimy. 18 lutego w Domu Kultury w Wasiliszkach odbędzie się koncert, na który się złożą występy miejscowych artystów. Zaśpiewają oni piosenki Czesława Niemena, z których niektóre znają na pamięć od dzieciństwa.

Każdego roku w sierpniu-wrześniu organizujemy w Starych Wasiliszkach plenerowe koncerty – przeglądy pamięci Czesława Niemena. Nawet organizowany tutaj turniej w piłce nożnej halowej, jest imienia Czesława Niemena, a na medalach turnieju widnieje podobizna artysty.

Rozmawiała Julia Baryło

Odnaleziono pamiątki Niemena z czasów jego dzieciństwa

W domu rodzinnym Czesława Niemena w Starych Wasiliszkach na zniszczonym strychu miłośnicy artysty znaleźli należące do niego: szkolny zeszyt, nuty, zdjęcia i fragmenty książek. W domu muzyka od 2011 roku działa muzeum poświęcone jego twórczości.

«Bardzo ładny charakter pisma i bezbłędna pisownia»

«Jest tam fragment zeszytu do języka rosyjskiego ucznia szóstej klasy Czesława Wydrzyckiego (prawdziwe nazwisko Niemena)» – powiedział PAP Włodzimierz Sieniuta, dyrektor muzeum Czesława Niemena w Starych Wasiliszkach niedaleko Grodna, w rejonie szczuczyńskim. «Bardzo ładny charakter pisma i bezbłędna pisownia» – ocenił.

O znalezisku poinformowali PAP członkowie nieformalnego klubu miłośników Czesława Niemena z Mińska, fotograf Wital Rakowicz oraz dziennikarze Dźmitry Padbiarieski i Wiera Sawina, przewodnicząca rady społecznej opiekującej się muzeum i autorka filmu dokumentalnego o Niemenie.

Znalezisko pod słomą

Odkrycia dokonano podczas dorocznych obchodów urodzin poety (16 lutego), które gromadzą w Starych Wasiliszkach miejscowych mieszkańców i miłośników muzyka. «Dwie dziewczyny z Mińska weszły na zniszczony strych. Dobrze, że jednocześnie były drobne i odważne, bo ten strych jest naprawdę w złym stanie. Przekopały całą słomę i to, co zgromadziło się na podłodze w ciągu kilkudziesięciu lat» – mówi Sieniuta.

Oprócz zeszytu, który jest mocno zniszczony, na strychu były także stare fotografie zrobione najprawdopodobniej przez młodego Niemena, nuty, kawałki negatywów, rysunki, fragmenty polskich książek i skrawek polskiej gazety z 1938 roku. «Postaramy się w miarę możliwości zabezpieczyć te przedmioty, a to co się uda, na pewno skopiujemy i udostępnimy zwiedzającym» – dodał Sieniuta.



Czesław Niemen

Iness TODRYK-PISALNIK

Ze Starych Wasiliszek do sławy

Młody Niemen – Czesław Wydrzycki – mieszkał w domu w Starych Wasiliszkach od urodzenia w 1939 roku do 1958 roku, kiedy jego rodzina wyjechała do Polski w ramach ostatniej fali powojennej repatriacji Polaków z Kresów Wschodnich. Muzeum Niemena powstało w 2011 roku, w dużej mierze dzięki entuzjazmowi jego miłośników.

«Na etapie tworzenia muzeum polska strona mocno nas wspierała, były oficjalne rozmowy między władzami. Ale nie otrzymywaliśmy finansowego wsparcia – w tym sensie muzeum to jest dzieło Białorusi. Bardzo dużą rolę odegrało społeczne zaangażowanie aktywistów z Mińska, m.in. pani Sawiny. Wiele eksponatów pochodzi od miłośników Niemena zarówno z Białorusi, jak i z Polski» – mówi Sieniuta.

Sawina przyznaje, że ciągle potrzebne są pieniądze na utrzymanie i restaurację domu. «Tam nie tylko strych się wali, ale cały dom jest w złym stanie. Potrzebny jest przecież nie po prostu remont, ale fachowa restauracja, bo ten dom to zabytek» – powiedziała dziennikarka.

Muzeum – owoc pracy entuzjastów

W procesie tworzenia muzeum niebagatelną rolę odgrywał sam Sieniuta, który gromadził eksponaty i zajmuje się domem, chroniąc go od zniszczenia. «Pomaga mu w tym nieduża grupa mieszkańców Mińska, wiernych wielbicieli talentu, osobowości i losu Niemena, a także zaangażowani pracownicy lokalnych władz w Szczuczynie. W ten sposób do ekspozycji trafiły pianino i gitara, unikatowe zdjęcia, kopie rysunków i dokumentów. Mieszkańcy wsi i przyjaciele dzieciństwa przynieśli do muzeum przedmioty i sprzęty, których rodzina Wydrzyckich nie zdołała zabrać ze sobą» – pisze Sawina w artykule, który ukaże się w najbliższą sobotę w białoruskim piśmie «Kultura».

«Niemen wielu rzeczy mnie nauczył, m.in., że można nazywać «wielką» maleńką wioskę, w której się urodziłeś. On nie wstydził się swojego pochodzenia i był dumny z Wasiliszek» – mówi Sieniuta.

Muzeum i mieszkańcy Wasiliszek co roku obchodzą urodziny poety, organizowany jest także festiwal poświęcony pamięci Niemena, a nawet turniej piłkarski jego imienia.

belsat.eu


Kulturoznawca Alicja Matuk, dyrektor galerii «Tyzenhauz» Olga Babińska i artysta malarz Walery Stratowicz podczas wernisażu

Malarskie «Refleksje o miłości»

Ostatnie tygodnie zimy dla działającego przy Związku Polaków na Białorusi Towarzystwa Plastyków Polskich są tradycyjnie okresem organizowania pierwszej w roku wystawy zbiorowej. W tym roku data wernisażu wystawy zbiegła się z Dniem Świętego Walentego, obchodzonego jako Święto Zakochanych.

Miłości zostały więc poświęcone dzieła malarskie, które członkowie TPP przy ZPB wystawili 14 lutego w grodzieńskiej galerii «Tyzenhauz».

Tytułowe «refleksje o miłości» w przypadku różnych twórców, sądząc po wystawionych obrazach, często bardzo się różnią od siebie Na płótnach można dostrzec przykłady miłości subtelnej, dowcipnej, kruchej i ulotnej, groteskowej, a nawet brutalnej.

Mimo różnorodności przedstawionych na wystawie rodzajów miłości, wszystkie prace łączy jednak odwaga i szczerość sformułowanego przez twórców przekazu. Na obrazach widzimy dużo erotyki i cielesności. W przypadku różnych twórców przejawia się ona w różnych formach i niesie różny ładunek emocjonalny. Każdy z autorów używa odmiennego, właściwego tylko jemu języka symboli, języka malarskiej ekspresji oraz refleksji artystycznej.

Każdy z twórców prowadzi swoistą grę z wykorzystaniem atrybutów kobiecości.

Wystawa «Refleksje o miłości «na pewno będzie budziła emocje wśród odwiedzających galerię «Tyzenhauz».

Otwarcie wystawy krótkim koncertem uświetniła grodzieńska śpiewaczka i autorka romantycznych pieśni Tatiana Sołowiowa z zespołem.

Na wernisaż do galerii «Tyzenhauz» przybyli 14 lutego także twórcy obrazów na czele z prezesem Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB Gennadiuszem Picko, miłośnicy twórczości grodzieńskich malarzy, zrzeszonych w TPP oraz reprezentanci władz Związku Polaków na Białorusi: przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Orechwo oraz członek Zarządu Głównego ZPB Andrzej Poczobut.

Kuratorami wystawy z ramienia TPP przy ZPB są: malarz Walery Stratowicz i kulturoznawca Alicja Matuk.

Alicja Matuk

Zarząd TPP przy ZPB przyjął dymisję swojego prezesa

Prezesi struktur ZPB, uczestniczący w rozbiciu organizacji, zainicjowanym przez Mieczysława Jaśkiewicza, szybko tracą zaufanie kolegów.

Zarząd Towarzystwa Plastyków Polskich, działającego przy ZPB 22 lutego przyjął dymisję prezesa tej struktury Gennadiusza Picki i wyznaczył na p. o. prezesa jego dotychczasową zastępczyni – historyk sztuki Alicję Matuk.


Gennadiusz Picko

Powodem zwołania Zarządu TPP przy ZPB stał się udział Gennadiusza Picki w zebraniu założycielskim organizacji «Wspólnota Polaków na Białorusi», zakładanej przez byłego prezesa ZPB Mieczysława Jaśkiewicza na bazie mienia, zagrabionego przez niego Związkowi Polaków na Białorusi.

Gennadiusz Picko na posiedzeniu Zarządu TPP przy ZPB się nie pojawił. Uprzedzając pytania kolegów z Zarządu i przewidując, jaka może być ich reakcja na jego udział w działaniach, skierowanych na rozbicie ZPB, Gennadiusz Picko podał się do dymisji ze stanowiska prezesa TPP przy ZPB publicznie. Zrezygnował z funkcji prezesa, informując o tym na swoim profilu na Facebooku.

Członkowie Zarządu TPP przyjęli dymisję Genadiusza Picki i do chwili zwołania zebrania wyborczego w organizacji malarzy powierzyli pełnienie obowiązków prezesa, wiceprezes TPP przy ZPB Alicji Matuk.

Podczas dyskusji, poprzedzającej przyjęcie dymisji Gennadiusza Picki, głos zabrał m.in. Andrzej Filipowicz. Okazało się, że towarzyszył on byłemu prezesowi TPP podczas jego udziału w zebraniu założycielskim organizacji, bazującej na mieniu zagrabionym Związkowi Polaków.

Filipowicz wytłumaczył kolegom, że nie miał zamiaru brania udziału w zakładaniu wrogiej ZPB organizacji i poprosił kolegów, aby traktowali jego obecność na jej zebraniu założycielskim, jako obecność obserwatora.

Andrzej Filipowicz potwierdził na posiedzeniu Zarządu, że pozostaje członkiem Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi i nie ma zamiaru brania udziału w żadnych inicjatywach rozłamowych.

Przyjęte przez Zarząd TPP przy ZPB ustąpienie ze stanowiska byłego prezesa tej organizacji, to nie jedyna dymisja Gennadiusza Picki po jego feralnym opowiedzeniu się po stronie rozłamowców.

Jeszcze 19 lutego, czyli w dniu, kiedy Gennadiusz Picko zadeklarował się jako zwolennik rozbicia ZPB, członkowie Oddziału ZPB w Wiercieliszkach, któremu także prezesował Gennadiusz Picko, poprosili go o rezygnację z funkcji prezesa swojego oddziału.

Towarzystwo Plastyków Polskich przy ZPB jest jedną z najprężniej działających struktur Związku Polaków na Białorusi i drugą strukturą związkową, po Oddziale ZPB w Grodnie, która straciła zaufanie do swojego prezesa po tym jak ten wziął udział w działaniach, przynoszących szkodę Związkowi Polaków na Białorusi.

Andrzej Pisalnik

Tłusty Czwartek w oddziałach ZPB

Spotkania karnawałowe z okazji Tłustego Czwartku organizowano 24 lutego w oddziałach ZPB. Reprezentanci organizacji brali też udział w spotkaniach tłustoczwartkowych, organizowanych przez partnerów Związku Polaków na Białorusi.

Zespół «Lidzianka» w Białymstoku

Krótkim koncertem uświetnił przyjęcie z okazji Tłustego Czwartku, zorganizowane przez Podlaski Oddział Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» w Białymstoku, działający przy Oddziale ZPB w Lidzie zespół «Lidzianka».

Dzięki temu, że jedną z artystek «Lidzianki» jest Irena Biernacka, członkini Zarządu Głównego ZPB, będąca także prezesem Oddziału ZPB w Lidzie, na przyjęciu w Białymstoku swoją reprezentację, oprócz Polaków Lidy, miały najwyższe władze Związku Polaków na Białorusi.

W przyjęciu tłustoczwartkowym Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» udział wziął także konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek z małżonką oraz przedstawiciele władz samorządowych stolicy Podlasia.

Śpiew i konkursy w Grodnie

Bogaty program artystyczno-rozrywkowy towarzyszył spotkaniu z okazji Tłustego Czwartku, które odbyło się w Oddziale ZPB w Grodnie.

Zanim p.o. prezesa oddziału Janina Sołowicz zaprosiła zgromadzonych do częstowania się pączkami i innymi wypiekami, a także do wzięcia udziału w konkursach i zabawach, przed publicznością wystąpiły siostry Wojciechowicz – Karina i Anastazja. Zaśpiewały kilka piosenek wprowadzając tym samym zgromadzonych na zabawie tłustoczwartkowej w świąteczny nastrój.

Artystycznie w Mińsku

Przyjęcie z okazji Tłustego Czwartku w Oddziale ZPB w Mińsku tradycyjnie stało się przeglądem talentów artystycznych, których nie brakuje w środowisku Polaków, mieszkających w stolicy Białorusi.

Na przyjęciu stołecznego oddziału ZPB nie zabrakło wysokich gości, między innymi z Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Mińsku, którzy przybyli na przyjęcie tłustoczwartkowe na czele z kierownikiem Wydziału, radcą Markiem Pędzichem.

Iness Todryk-Pisalnik

Paweł Kmiecik stracił członkowstwo w ZPB

Paweł Kmiecik jest już byłym prezesem Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Grodnie. 21 lutego został bowiem pozbawiony tej funkcji i członkostwa w ZPB przez własny Zarząd. Członkowie Zarządu Oddziału ZPB w Grodnie ukarali Pawła Kmiecika za udział w rozłamie ZPB.

Członkowie Zarządu Oddziału ZPB w Grodnie, kierując się Oświadczeniem Zarządu Głównego ZPB z dnia 20 lutego oraz Statutem organizacji ukarali swojego prezesa za udział w zebraniu założycielskim organizacji, tworzonej na bazie mienia, zagrabionego Związkowi Polaków przez byłego prezesa ZPB Mieczysława Jaśkiewicza.


Paweł Kmiecik

Na posiedzeniu Zarządu Oddziału ZPB w Grodnie obecni byli wszyscy członkowie Zarządu oprócz Pawła Kmiecika. Mimo nieobecności zainteresowanego wniosek o pozbawienie Pawła Kmiecika członkostwa w ZPB złożył członek Zarządu Oddziału ZPB w Grodnie, wieloletni zasłużony działacz organizacji Tadeusz Malewicz.

W związku z podjętą decyzją członkowie Zarządu Oddziału ZPB w Grodnie powierzyli pełnienie funkcji prezesa swojej koleżance Janinie Sołowicz.

Postanowienia posiedzenia Zarządu Oddziału ZPB w Grodnie, jego członkowie ujęli w Uchwale, którą przegłosowali pięcioma głosami «za» przy jednym wstrzymującym się bez głosu sprzeciwu, w następującym brzmieniu:

Uchwała

Zarządu Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Grodnie z dnia 21 lutego 2017 roku

Zarząd Oddziału ZPB w Grodnie, na swoim posiedzeniu w dniu 21 lutego 2017 roku omówił zachowania i działania prezesa Zarządu Oddziału ZPB w Grodnie Pawła Kmiecika i ocenił je, jako działania, przynoszące szkodę organizacji. Działania te wyraziły się w tym, że Paweł Kmiecik, nadużywając zaufania członków Oddziału ZPB w Grodnie i członków Zarządu Oddziału ZPB w Grodnie, bez konsultacji z nimi, piastując formalnie funkcję prezesa Zarządu Oddziału ZPB w Grodnie, wziął udział w założeniu organizacji «Wspólnota Polaków na Białorusi», utworzonej na bazie zagrabionego ZPB mienia i będącej organizacją wrogą ZPB.

Kierując się p. 4.9 Statutu ZPB oraz Oświadczeniem Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi z dnia 20 lutego 2017 roku Zarząd Oddziału ZPB w Grodnie podjął decyzję o pozbawieniu Pawła Kmiecika funkcji prezesa Zarządu Oddziału ZPB w Grodnie i o pozbawieniu go członkostwa w ZPB.

Do chwili zebrania wyborczego w Oddziale ZPB w Grodnie Zarząd Oddziału ZPB w Grodnie powierzył pełnienie funkcji prezesa Oddziału Janinie Sołowicz.

Iness Todryk-Pisalnik



Dom Polski w Grodnie. Modlitwa działaczy ZPB przy tablicy pamiątkowej z napisem: «Pamięci Polaków wysiedlonych pomordowanych zmarłych w łagrach w latach terroru stalinowskiego»

ZPB oddał hołd Sybirakom

10 lutego, w 77. rocznicę pierwszej deportacji w głąb Sowieckiej Rosji ludności polskiej z okupowanych przez ZSRR Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej, Związek Polaków na Białorusi zorganizował w Grodnie szereg przedsięwzięć, upamiętniających ofiary tych tragicznych wydarzeń.

Uroczystości rozpoczęły się od Mszy św. w kościele pobrygidzkim w Grodnie. Na nabożeństwo licznie przybyli grodzieńscy Polacy, w tym członkowie działającego przy ZPB Stowarzyszenia Polaków – ofiar represji politycznych, na czele z prezes Haliną Jakołcewicz. Na Mszy obecni także byli członkowie Zarządu Głównego ZPB na czele z prezes Andżeliką Borys oraz przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Grodnie na czele z szefem placówki Jarosławem Książkiem, który przybył do kościoła z małżonką Elżbietą.

Po modlitwie za dusze ofiar tragicznych wydarzeń sprzed 77 lat uczestnicy uroczystości rocznicowych udali się do grodzieńskiego Domu Polskiego, na którym jeszcze w latach 90. minionego stulecia z inicjatywy ZPB zawieszona została tablica pamiątkowa z napisem: «Pamięci Polaków wysiedlonych pomordowanych zmarłych w łagrach w latach terroru stalinowskiego».

Przy tablicy zgromadziło się około stu Polaków Grodna. Byli wśród nich działacze ZPB, w tym potomkowie ofiar deportacji ludności polskiej na Sybir nie tylko z Grodna, lecz także z Lidy.

Zgromadzeni, oddając cześć pamięci Rodaków, którzy 77 lat temu musieli opuścić własne domy, aby w bydlęcych wagonach wyruszyć w nieznane, często na spotkanie ze śmiercią, zapalili znicze pod tablicą pamiątkową ofiar stalinowskich zbrodni i odmówili za ich dusze modlitwę «Anioł Pański».

Przed modlitwą do zgromadzonych z przypomnieniem tragicznych wydarzeń sprzed 77 lat zwróciła się prezes ZPB Andżelika Borys oraz jeden z inicjatorów zawieszenia tablicy pamiątkowej na Domu Polskim, zasłużony działacz ZPB Tadeusz Malewicz.

Przemawiający przypomnieli, że dokładnie 77 lat temu 10 lutego 1940 roku na wschód wyruszył pierwszy transport z Polakami, Ukraińcami, Białorusinami i obywatelami II RP innych narodowości, których okupacyjna władza sowiecka uznała za «wrogów ludu» i postanowiła wywieźć z ich domostw w stepy Kazachstanu i na ciężkie roboty w łagrach na Syberii oraz na Północy Rosji. Według szacunków historyków tylko w pierwszej wywózce Sowieci deportowali z Kresów Wschodnich II RP około 140 tysięcy ludzi.



Wiersz pt. «Kresowi bandyci» recytuje działacz ZPB z Lidy, poeta Zenon Bieńko





Przemawia Helena Giebień, prezes Oddziału Stowarzyszenia Sybiraków – Ofiar Represji Politycznych w Lidzie

Po krótkim wiecu obok tablicy pamiątkowej wszyscy zgromadzeni udali się do pomieszczenia ZPB, w którym odbyła się uroczysta akademia, przygotowana przez młodzież z Lidy i Grodna, przypominająca o losach Polaków, którzy w XX stuleciu ucierpieli z rąk stalinowskich oprawców tylko za to, że byli Polakami i nie chcieli wyrzec się swojej narodowości i wpajanych od dziecka wartości.

Występ młodzieży był przeplatany wspomnieniami żywych świadków deportacji Polaków na Sybir i do Kazachstanu. Głos zabierali między innymi Halina Jakołcewicz, prezes Stowarzyszenia Sybiraków – Ofiar Represji Politycznych przy ZPB, Helena Giebień, prezes Oddziału Stowarzyszenia Sybiraków – Ofiar Represji Politycznych w Lidzie.

Wzruszający wiersz pt. «Kresowi bandyci», przypominający o martyrologii Polaków i krzywdach, wyrządzonych im przez rosyjskich i sowieckich oprawców, zarecytował działacz ZPB z Lidy, poeta Zenon Bieńko.

Na wieczorze wspomnień, kończącym grodzieńskie uroczystości, upamiętniające 77. rocznice deportacji Polaków na Sybir obecna była reprezentacja Konsulatu Generalnego RP w Grodnie w składzie: konsul RP Violetta Sobierańska oraz konsul RP Anna Pustuł.

Andrzej Pisalnik

W Sejmie konferencja o przywracaniu pamięci o Żołnierzach Wyklętych

Niepodległa Polska dokłada starań, by należycie honorować swoich najlepszych synów, którzy w czasach terroru i zniewolenia dali wspaniałe dowody męstwa i odwagi – napisał prezydent Andrzej Duda w liście do uczestników konferencji poświęconej Żołnierzom Wyklętym.

Konferencja «Podziemna Armia Powraca. Młodzież w przywracaniu pamięci o Żołnierzach Wyklętych» odbyła się 28 lutego w Sejmie RP.

«Uczestnicy walk o niepodległość ojczyzny są od wieków otaczani szczególnym szacunkiem Polaków. Obrońcy granic i honoru Rzeczypospolitej, żołnierze regularnej armii i powstańcy należą do najważniejszych postaci w panteonie naszych bohaterów narodowych. Suwerenne państwo polskie zawsze pielęgnowało pamięć i oddawało cześć tym, którzy z narażeniem własnego życia stawali do boju o wolność rodaków» – napisał prezydent, który objął konferencją patronatem.

Andrzej Duda podkreślił, że jako prezydent Rzeczypospolitej składa hołd bohaterom powstania antykomunistycznego, chce także docenić wysiłki osób i instytucji, które «upowszechniają znajomość tego ważnego rozdziału w historii najnowszej Polski». «Wierzę, że ta praca buduje ducha patriotycznego Polaków i przyczynia się do zapewnienia pomyślnej i bezpiecznej przyszłości ojczyzny» – dodał prezydent.

Jak zaznaczył, tak jest również teraz, kiedy oddajemy honory kombatantom AK i innych formacji podziemnych walczących z dwoma zbrodniczymi totalitaryzmami. «W świadomości społecznej coraz bardziej upowszechnia się wiedza, że klęska hitlerowskiej III Rzeszy Niemieckiej nie przyniosła prawdziwego wyzwolenia, dlatego uwaga Polaków, zwłaszcza młodego pokolenia zwraca się także ku tym, którzy kontynuowali opór zbrojny, działalność konspiracyjną przeciw reżimowi komunistycznemu» – zaakcentował Andrzej Duda.

Podkreślił, że jako prezydent Rzeczypospolitej składa dzisiaj hołd bohaterom powstania antykomunistycznego, chce także docenić wysiłki osób i instytucji, które «upowszechniają znajomość tego ważnego rozdziału w historii najnowszej Polski». «Wierzę, że ta praca buduje ducha patriotycznego Polaków i przyczynia się do zapewnienia pomyślnej i bezpiecznej przyszłości ojczyzny» – dodał prezydent.

Marszałek Sejmu Marek Kuchciński podkreślił, że Żołnierze Wyklęci w Polsce Ludowej w latach 1944-63 doświadczali brutalnych represji i zbrodni, a przez samą PRL zostali zniesławieni. «Kiedy w 1953 r. rozbito ostatni oddział niepodległościowy, a w 1963 r. zabito ostatniego uczestnika walki zbrojnej mogło się wydawać, że świadectwo Żołnierzy Wyklętych nie będzie ważnym składnikiem naszych dziejów. Ale stało się inaczej. Żołnierze Wyklęci są symbolem więzi międzypokoleniowej, tymi którzy patriotyzm i umiłowanie ojczyzny postawili wyżej niż własne życie. Stali się w komunizmie kontynuatorami tradycji konfederackiej, powstańczej i niepodległościowej. A dzisiaj stali się także bohaterami młodego pokolenia» – mówił.

Podsekretarz stanu w MON Wojciech Fałkowski zaznaczył, że ta konferencja pokazuje, iż po latach hańby, a później zapomnienia i lekceważenia państwo polskie przypomina o Żołnierzach Wyklętych i ich dokonaniach. Podkreślił, że polskie wojsko nie może istnieć bez właściwych, chwalebnych wzorów postaw i czynów. «Polskie wojsko sięga do Żołnierzy Niezłomnych i ich epopei jako do części konstytucyjnej, niezbywalnej swojej historii, swojego panteonu chwały. Polskie wojsko mówiąc o Żołnierzach Niezłomnych mówi o nich jako o części swojej armii, żołnierzach, którzy trwali przy Rzeczypospolitej wbrew kapitulacjom, wbrew nadziei» – powiedział.

Obecny na konferencji Żołnierz Wyklęty Jan Podhorski przyznał, że bardzo cieszy go liczna obecność młodzieży na konferencji. «I na tę młodzież, która zawsze jest mi bliska liczę. Że ona nie zapomni, że będzie pamiętać o nas» – zaakcentował.

Zdaniem p.o. szefa Urzędu ds. Kombatantów Jana Józefa Kasprzyka fakt, że podziemna armia powróciła do świadomości młodego pokolenia jest «właściwym zwycięstwem» Żołnierzy Niezłomnych. «To, że są tu dzisiaj młodzi ludzie, którzy widzą w nich swój punkt odniesienia, w ich postawach źródło wartości i siły» – zauważył. Przypomniał, że o wymiernym sensie walki Żołnierzy Wyklętych mówił śp. prezydent Lech Kaczyński zauważając, że «wola niepodległości jest zawsze nierozerwalnie związana z poczuciem godności». «Żołnierze Niezłomni pokazali, że nawet w nieszczęściu należy zachować dumę, honor i wolność, bo to są też atrybuty narodu wolnych Polaków, narodu który ma prawo do wolności» – mówił.

Reprezentująca dzieci Żołnierzy Wyklętych Magdalena Zarzycka-Redwan przyznała, że wiele z nich nigdy nie poznało swoich rodziców. «Dlatego stworzyliśmy takie nasze środowisko, bo poczuliśmy potrzebę bycia ze sobą i dzielenia się naszymi wspólnymi trudnymi wspomnieniami. Bo jako dzieci Żołnierzy Wyklętych mieliśmy los niemal równy z losem naszych rodziców, byliśmy spychani przez całe nasze życie na margines» – powiedziała.

Obecny na konferencji Żołnierz Wyklęty Jan Podhorski przyznał, że bardzo cieszy go liczna obecność młodzieży na konferencji. «I na tę młodzież, która zawsze jest mi bliska liczę. Że ona nie zapomni, że będzie pamiętać o nas» – zaakcentował.

Żołnierz Wyklęty Weronika Sebastianowicz, która przyjechała z Białorusi podkreśliła, że jest bardzo wzruszona. «Jako Żołnierz Niezłomny rzadko płaczę, teraz jednak nie mogę powstrzymać łez radości, że dzisiaj mamy taki wielki szacunek, tyle powagi, dobrych słów, że chce się żyć i działać dalej. Bo dla nas Żołnierzy Wyklętych mieszkających na Kresach wojna się nie skończyła. Jesteśmy wierni naszej przysiędze, jesteśmy tam, by walczyć o naszą polską ziemię» – dodała.

Konferencja była jednym z wydarzeń towarzyszących przypadającemu 1 marca Narodowemu Dniu Pamięci «Żołnierzy Wyklętych». Ustanowił go w 2011 r. parlament «w hołdzie Żołnierzom Wyklętym – bohaterom antykomunistycznego podziemia, którzy w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienia dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w ręku, jak i w inny sposób przeciwstawili się sowieckiej agresji i narzuconemu siłą reżimowi komunistycznemu».

PAP

Akcja: «Dziadek w polskim mundurze»



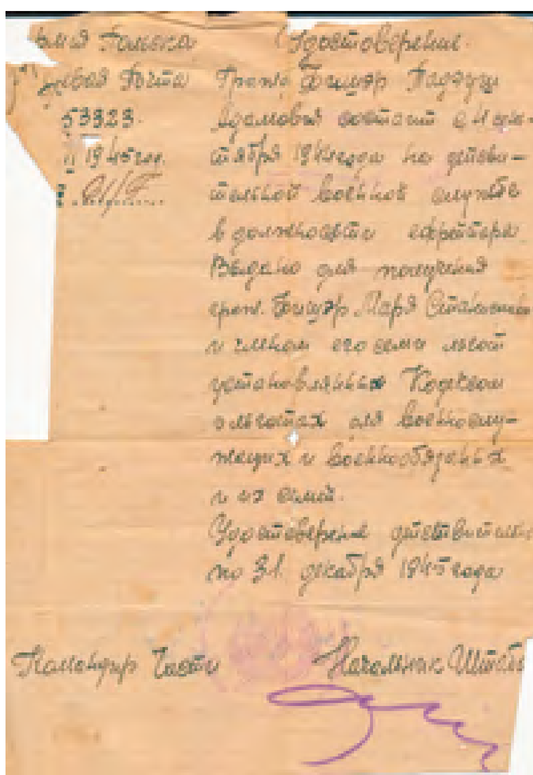
Maria Natalia Fiszer z domu Sikorska



Grodno, lata 30. XX stulecia. Tadeusz i Eugeniusz Fiszerowie, w specjalnie uszytych dla nich mundurach, aby mogli grać w orkiestrze wojskowej



Zaświadczenie o wyróżnieniu Marii Sikorskiej złotym medalem z inskrypcją «za gorliwość» do noszenia na piersi na wstędze Anińskiej



Zaświadczenie o tym, że Tadeusz Fiszer, młodszy syn Marii Natalii Fiszer (Sikorskiej), od 4 września 1944 roku służy w szeregach Armii Polskiej

Maria Natalia Fiszer (Sikorska)

Dzisiaj mamy wyjątkowy odcinek rubryki «Dziadek w polskim mundurze». Jej bohaterem jest bowiem nie dziadek, lecz babcia naszej czytelniczki Ireny Chodykinej – wojskowa pielęgniarka Maria Natalia Fiszer z domu Sikorska.

Jest to pierwszy przypadek w kilkuletniej historii naszej akcji, że opisujemy postać kobiety, a nie mężczyzny. Kobiety, która w wojsku wykonywała funkcję może najbardziej cenioną i szanowaną przez żołnierzy, zwłaszcza tych, których na polu walki spotkała kontuzja.

Nasza dzisiejsza bohaterka zamiast, jak to się zdarza na wojnie – zabijać, ratowała życie żołnierzy.

Nie mamy jej zdjęcia w mundurze, jak tego wymagają zasady naszej rubryki. Wnuczka Marii Natalii Fiszer (Sikorskiej) w rodzinnym archiwum odnalazła jednak zdjęcie babci w polskiej czapce wojskowej z medalami na piersi. Stwierdziliśmy, że w ten sposób Irena Chodykina spełniła kryteria naszej rubryki. Chętnie zgodziliśmy się więc w ramach akcji opisać historię dzielnej kobiety, pielęgniarki wojskowej z okresu I wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej i kampanii wrześniowej 1939 roku – Marii Natalii Fiszer (Sikorskiej).

Opisujemy historię życia naszej dzisiejszej bohaterki na podstawie ustnej relacji jej wnuczki, a także opierając się na dokumenty z okresu I wojny światowej. Jest to zatem pierwsza publikowana wersja biografii Marii Natalii Fiszer (Sikorskiej). Nasza relacja może «grzeszyć» niedokładnościami, gdyż wielu podanych przez naszą czytelniczkę faktów nie udało nam się potwierdzić w niezależnych źródłach.

Tym nie mniej zapraszamy do zapoznania się z historią niezwykłej kobiety:

MARIA NATALIA FISZER (SIKORSKA) urodziła się w rodzinie inteligenckiej w 1895 roku na Ukrainie, w miejscowości Biała Cerkiew niedaleko Kijowa (współcześnie drugie co do wielkości miasto w obwodzie kijowskim). Ojciec Marii Natalii Stanisław Sikorski był adwokatem, a jej mama – nauczycielka muzyki. Dziewczynka musiała więc zdobywać dobre wykształcenie i obcować z rówieśnikami, pochodzącymi z rodzin elity miasta, w którym mieszkała.

Z chwilą wybuchu I wojny światowej, jako panienka z dobrego domu Maria Natalia Sikorska zapisała się do Damskiego Kółka Niesienia Pomocy Rannym i Chorym Żołnierzom w mieście Biała Cerkiew. Jako członkini Damskiego Kółka Maria Natalia Sikorska zgłosiła się na ochotniczkę do pełnienia pracy siostry miłosierdzia przy Rosyjskim Towarzystwie Czerwonego Krzyża i już w czerwcu 1915 roku otrzymała legitymację siostry miłosierdzia Czerwonego Krzyża oraz została uprawniona do noszenia imiennej naramiennej opaski Czerwonego Krzyża.

Obowiązki siostry miłosierdzia Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża Maria Natalia Sikorska pełniła w szpitalach wojennych na terenie wasilkowskiego ujezda Imperium Rosyjskiego, w skład którego wchodziła rodzinna miejscowość Marii Natalii – Biała Cerkiew.

O tym, jak Maria Natalia pełniła obowiązki siostry miłosierdzia czytamy w dokumentach z okresu I wojny światowej, które wystawiali naszej bohaterce jej przełożeni z Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża.

W jednym z takich dokumentów czytamy, że rozkazem nr 400 dla Armii Frontu Południowo-Zachodniego z dnia 17 marca 1916 roku Maria Sikorska została odznaczona złotym medalem z inskrypcją «za gorliwość» do noszenia na piersi na wstędze Anińskiej. Wyróżnienie to nasza bohaterka otrzymała «za wzorową i gorliwą służbę, wysiłek, podejmowany podczas działań wojennych przy wykonywaniu obowiązków siostry miłosierdzia w lazarecie Kółka Damskiego».

O tym, że Maria Natalia Sikorska była wzorową, gorliwą i kompetentną pielęgniarką świadczą także inne liczne zaświadczenia wystawiane przez jej przełożonych z Czerwonego Krzyża i przez kierowników szpitali, w których pracowała.

Kariera siostry miłosierdzia w rosyjskich szpitalach wojennych skończyła się w przypadku naszej bohaterki w roku 1918, kiedy to los zaprowadził ją do Warszawy. Tu młoda pielęgniarka poznała w jednym ze szpitali lekarza wojskowego Adama Fiszera.

Adam Fiszer był wojskowym lekarzem w Legionach Polskich. Biorąc ślub z Marią Natalią Sikorską pozyskał nie tylko małżonkę dla siebie, lecz także zawodową pielęgniarkę dla Legionów i przyszłego Wojska Polskiego.

Małżeństwo Fiszerów ratowało zdrowie i życie polskich żołnierzy w okresie wojny polsko-bolszewickiej (za którą nasza bohaterka została odznaczona prawdopodobnie «Medalem za wojnę 1918-1921») i w okresie pokoju. Zgodnie z rozkazami dowództwa Fiszerowie przenosili się ze szpitala do szpitala. Na początku lat 20. minionego stulecia otrzymali przydział do szpitala wojskowego w Białymstoku. Tutaj Maria Natalia urodziła Adamowi Fiszerowi dwóch synów, w 1922 roku – Eugeniusza, a dwa lata później – Tadeusza. Ogółem małżeństwo Fiszerów miało czwórkę dzieci – dwóch synów Eugeniusza i Tadeusza oraz dwie córki – Halinę (ur. w 1926 roku) i Danutę (ur. w 1929 roku).

Przed wybuchem I wojny światowej Fiszerowie pracowali w szpitalu wojskowym w Grodnie i tutaj mieszkali ze wszystkimi dziećmi. Chłopaki Eugeniusz i Tadeusz mieli zdolności muzyczne, wiec grali w wojskowej orkiestrze. Mieli nawet specjalnie uszyte dla nich mundury, które możemy zobaczyć na publikowanym przez nas zdjęciu.

W Grodnie Fiszerów zastał wybuch II wojny światowej, która spowodowała rozstanie naszej bohaterki z mężem i starszym synem. Zarówno Adam Fiszer, jak i jego 17-letni syn Eugeniusz poszli walczyć z Niemcami.

Nie wiadomo, jaki los spotkał Adama Fiszera. Nasza bohaterka opowiadała swojej wnuczce tylko, że po wojnie dowiedziała się o śmierci męża z listu, który otrzymała zza granicy. Niewykluczone, że był to list z Londynu. Mógł informować, że Adam Fiszer zginął na froncie, walcząc na przykład w szeregach Armii Andersa. Przyjmujemy taką wersję, gdyż według Marii Natalii Fiszer (Sikorskiej) po tym, jak otrzymała list zza granicy, wzywano ją do NKWD w celu wyjaśnienia, jaki los spotkał jej męża.

Nie wiemy gdzie na wojnie trafił starszy syn Marii Natalii i Adama Fiszerów – Eugeniusz Fiszer. Wiadomo tylko, że z wojny do domu, do Grodna, wrócił w roku 1942. Był wówczas chory na tyfus, który przebiegał z powikłaniami i Eugeniusz Fiszer zmarł niedługo po powrocie do domu w wieku 20 lat. Jest pochowany na cmentarzu pobernardyńskim w Grodnie.

Więcej szczęścia w życiu miał młodszy syn małżeństwa Fiszerów – Tadeusz.

Na wojnę poszedł dopiero w jej drugiej połowie. Trafił do walczącej obok Armii Czerwonej 1. Polskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Szlak wojenny Tadeusza Fiszera zakończył się w Gorzowie Wielkopolskim, pod którym został ranny i tam trafił do szpitala. Po wyjściu ze szpitala Tadeusz postanowił nie wracać do Grodna i osiedlił się w Gorzowie Wielkopolskim. W Polsce Ludowej został zawodowym żołnierzem. Tadeusz Fiszer przeszedł w stan spoczynku w stopniu pułkownika. Zmarł na zawał serca w 1979 roku.

W tym samym 1979 roku w Grodnie zmarła skromna emerytka, była pielęgniarka w Grodzieńskim Szpitalu Zakaźnym Maria Stanisławowna Fiszer, czyli Maria Natalia Fiszer z domu Sikorska – była pielęgniarka wojskowa, odznaczona nagrodami państwowymi Imperium Rosyjskiego i II Rzeczypospolitej Polskiej za poświęcenie i oddaną pracę na rzecz ratowania życia żołnierzy podczas wojen, które przetaczały się przez Polskę, Białoruś, Ukrainę i Rosję w pierwszej połowie XX wieku.

Cześć Jej Pamięci!

Na podstawie relacji i dokumentów, udostępnionych przez wnuczkę bohaterki Irenę Chodykiną

Dzieci z Grodna w Supraślu

Grupa polskich przedszkolaków z Grodna przyjechała 11 lutego do swoich rówieśników w Supraślu. Dzieci uczestniczą w programie wymiany «Weekendowe przedszkole», realizowanym przez Związek Polaków na Białorusi, przedsiębiorstwo EKOprojekt z Sokółki oraz samorządy gmin i powiatów województwa podlaskiego.

– Takie sobotnie wymiany dzieci są dla najmłodszych bardzo ważne – mówiła w rozmowie z Polskim Radiem Białystok, kierowniczka projektu z ramienia Związku Polaków na Białorusi, przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Orechwo. Jak podkreśliła wyjazdy te są organizowane, «aby dzieci miały możliwość rozmawiania w języku polskim, miały możliwość obcowania z dziećmi w tym samym wieku i by poznawały kraj, o którym mówią, że to kraj ich przodków, o którym opowiadają im rodzice, do którego wyjeżdżają tak często, który jest tak blisko».

– Już od kilku lat język polski jest w białoruskich szkołach sprowadzany na margines» – ujawniła działaczka ZPB – «Jest nauczany w ramach zajęć fakultatywnych, albo kółek. W Grodnie została zlikwidowana ostatnia polska grupa przedszkolna. Szykuje się nowelizacja ustawy o oświacie, według której szkoły polskie przestaną już być szkołami polskimi. Nauka przedmiotów ścisłych i egzaminy będą w jednym z języków państwowych.»

Nie jest to pierwszy wyjazd najmłodszych przedstawicieli polskiej mniejszości na Białorusi. Przedszkolaki w ramach «Weekendowego przedszkola» były już w Sokółce, Augustowie i Dąbrowie Białostockiej.



Iness TODRYK-PISALNIK

Burmistrz Supraśla Radosław Dobrowolski i dyrektor placówki oświatowej Beata Grochowska-Surowiec witają dzieciaków z Białorusi



Iness TODRYK-PISALNIK

Wychowawczynie przygotowały dla wszystkich dzieciaczków masę ciekawych zabaw: sportowych, plastycznych i muzycznych - do wyboru, do koloru!


Iness TODRYK-PISALNIK

Największą atrakcją dla dzieci był kulig


Iness TODRYK-PISALNIK

Po przejażdżce po lesie na saniach, ciągniętych przez konie, było ognisko, kiełbaski i dobra zabawa

«Dzieci miło je wspominają, a jednocześnie mają żywy kontakt z rówieśnikami i językiem, a to jest najważniejsze» – zaznaczył Jerzy Pławsiuk, szef i właściciel przedsiębiorstwa EKOprojekt z Sokółki, będący jednym z organizatorów projektu «Weekendowe przedszkole». Mówi, że za każdym razem wyjazdy są organizowane przy dużym wsparciu podlaskich samorządów.

Z kolei burmistrz Supraśla Radosław Dobrowolski deklaruje, że czeka na kolejne takie inicjatywy: «Bardzo się cieszę, że doszło do zorganizowania takiego spotkania. To nie tylko zabawa dzieci, ale też wspieranie się we wspólnej naszej polskości. Ponad granicami, bo należymy do jednego narodu, który nie jest przecięty jedną granicą, a wielu.»

radio.bialystok.pl

Polacy z Mińska śpiewali w Sycowie

Zespół wokalny «Tęcza», działający przy Oddziale Związku Polaków na Białorusi w Mińsku, wziął udział w XIV Ogólnopolskim Koncercie Charytatywnym dla Kresowian, który odbył się w Sycowie na Dolnym Śląsku.

Ogólnopolski Koncert Charytatywny dla Kresowian w Sycowie to duże przedsięwzięcie artystyczne, na które co roku zjeżdżają się artyści zza wschodniej granicy Polski. Białoruś w tym roku była reprezentowana przez działający przy Oddziale ZPB w Mińsku zespół «Tęcza», którym kieruje Tatiana Wołoszyna. Polacy z Ukrainy oddelegowali do Sycowa chór kameralny «Cantica Anima» oraz zespół «Podolskie Malwy» z Baru. Z ukraińskiego Koziatynia dojechał do Sycowa zespół wokalny «Podolskie Świderki», nazwany tak na cześć Krzysztofa Świderka, jednego z organizatorów Ogólnopolskiego Koncertu Charytatywnego dla Kresowian w Sycowie, byłego konsula generalnego RP w Winnicy, a wcześniej w Mińsku, pełniącego obecnie misję w Irkucku.

Ogólnopolski Koncert Charytatywny dla Kresowian w Sycowie jest zwieńczeniem całego szeregu wydarzeń artystycznych, w których uczestniczą przyjeżdżający tu każdego roku polscy artyści ze Wschodu. Podobnie, jak w latach poprzednich, koncerty charytatywne oprócz Sycowa odbyły się w Krośnicach i Wołowie, przy czym Krośnice organizowały taki koncert już dwunasty rok z rzędu, Wołów zaś zrobił to po raz drugi.


Aleksander WASILENKO

Polacy z Mińska przed kamerą TVP Wrocław

Najważniejszym koncertem, organizowanym już czternasty rok z rzędu, stał się koncert w Sycowie, na który tradycyjnie zjeżdża się wielu gości – przedstawiciele kościoła, parlamentarzyści, władze wojewódzkie, samorządowcy. W tym roku po raz kolejny w koncercie uczestniczył biskup Leon Dubrawski, ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej na Ukrainie, zwany «małym rycerzem z Kamieńca». Inaugurując czternastą edycję Koncertu wszystkich bardzo ciepło witali gospodarze uroczystości. Burmistrz Sławomir Kapica dziękował za przybycie przedstawicielom Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego, swoim kolegom samorządowcom wszystkich szczebli, a także województw ościennych, radnym powiatowym i gminnym, służbom publicznym ze strażą i policją, przedstawicielom stowarzyszeń i jednostkom organizacyjnym gminy.

Tegoroczną edycję swoją obecnością zaszczyciła szefowa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP Beata Kempa. Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP reprezentowała Iwona Kozłowska z Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą. Podobnie jak w latach poprzednich na koncercie pojawił się senator RP Stanisław Gogacz, znany z organizowania pomocy Polakom na Wschodzie. W tym roku senator Gogacz po raz kolejny zorganizował akcję «Polacy– Rodakom», w ramach której szkoły i organizacje społeczne w Polsce przekazały Polakom na Kresach 4300 paczek z żywnością.

Minister Beata Kempa, przemawiając do publiczności zgromadzonej w Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji w Sycowie, zainicjowała oddanie hołdu świętej pamięci Wiktorowi Węgrzynowi, komandorowi Rajdu Katyńskiego, który co roku pojawiał się na koncercie w Sycowie, aby wspierać tę inicjatywę, umożliwiającą polskim artystom z Kresów koncertowanie na Dolnym Śląsku.

Koncert Charytatywny zainaugurował występ przedszkolaków z Sycowa. Po nich na scenę wychodzili artyści z Ukrainy. Jak co roku podczas koncertu ogłoszona została kolejna, ósma już, edycja akcji społecznej «Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia». W akcji tej, realizowanej z inicjatywy redaktor Grażyny Orłowskiej-Sondej z TVP Wrocław, w ubiegłym roku udział wzięło około dwieście tysięcy dzieci i młodych ludzi z Dolnego Śląska. Pani redaktor została przywitana na scenie ogromnymi brawami. Grażyna Orłowska-Sondej wyraziła żal z powodu obejmującego ją zakazu wjazdu na Białoruś, ze względu na który od sześciu lat nie może ona podróżować do tego kraju.

Tuż po wystąpieniu Grażyny Orłowskiej-Sondej na scenie pojawili się artyści z Białorusi – zespół «Tęcza» pod kierownictwem Tatiany Wołoszynej. Wykonanie przez Polaków z Mińska piosenki «Polsko Moja» autorstwa Heleny Abramowicz, tradycyjnie wzbudziło niezwykłe wzruszenie wśród publiczności, która słuchała jej na stojąco.

Podczas koncertu harcerze prowadzili kwestę na rzecz Polaków na Wschodzie. Udało się uzbierać ponad 10 tysięcy złotych, które przekazano siostrze Michalinie Rak, prowadzącej na Litwie hospicjum dla umierających na raka.

Ludmiła Burlewicz z Sycowa

Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Tel.: +375 29 78-78-825
Internet: znadniemna.pl
SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą
WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»